

JANUSZ BARAŃSKI

The Mystery of Man: between Art of Life and Absolute Truth

Between science and art – this subtitle of an exhibition presenting creators who indubitably have become part of a pantheon of leading twentieth-century thinkers, fully reflects the dilemmas faced both by them as well as many of their contemporaries and generations of successors, who inherited problems emergent in the space between *finesse* and *géométrie*. Needless to add that a complete discussion on these dilemmas cannot be accomplished in a brief sketch which, in its capacity as a mere illustration to the exhibition, is to focus predominantly on issues concealed within it. Furthermore, in the case of Witkacy in particular we are dealing not solely with a variety of views, frequently quite different in reference to assorted domains of his philosophy, but also with their evolution in time. In other words, a comparison of philosophical premises can be conducted mainly in the not all that numerous “common fields” of deliberations. Here, the expanse of the interests pursued by Witkacy exceeds far beyond the range of Malinowski’s interests, although he too did not shy from topics both difficult and supramathematical. Nevertheless, he cannot be by any measure labelled a philosopher, which the author of *Nowe formy* (New Forms) unquestionably was.

It could appear at first glance that the mentioned domains of creativity are ascribed, on the one hand, to Malinowski (science) and, on the other hand, to Witkacy (art). Even the design of the catalogue, whose cover depicts two closely adjoining faces, with the coldly glimmering eyeglass of the anthropologist next to the emotional gaze of the artist, seems to suggest a dual perception of their mission. This image probably supplements the universal belief about the gravity and scientific reliability of one, and the eccentricity of the other. Nonetheless, the opinion that *the intention of the exhibition is to present two great men of science and art* contains such a dose of logical diplomacy that it may be deciphered both in terms of conjunction and disjunction. Despite the well-worn view about the inclination towards ascribing what is scientific to the author of *Argonauts of the Western Pacific* and the artistic to the author of *Nienasyćenie* (Insatiability), the very conception of the

exhibition contains a discernible invitation to a discussion on a theme which contemporary philosophy, the humanities and the social sciences find so highly absorbing: what is the nature of the matter filling this conceptual space, where, if at all, lies the boundary dividing the two spheres of creativity, and are there any absolute criteria making it possible to resolve the question of the specificity of science and art? Are the two creators truly exceptional from a perspective of questions characteristic for the passing century?

Indubitably, their works belong to those studies which need to be re-read and interpreted anew. The question is: for how long? It would seem that the creator of functionalism has already shared the fate of all the classics, just as the successive etiquettes of a catastrophist or existentialist were to lead to the discovery of cozy and unquestioned pigeon holes for the author of the conception of *Pure Form*. Meanwhile, at the turn of the century, Malinowski’s unassuming *Diary*¹ became one of the witnesses of the prosecution in a trial concerning anthropological validity as well as all varieties of cognitive representation,² while some of Witkacy’s novels are presented as evidence of his role as a social visionary.³ The above are only some of the cognitive, metaphysical, social and aesthetic problems disclosed by an exegesis of the writings. What is the reason for the renaissance of the thoughts of the classics – in some instances, a renaissance that is permanent and unchanging for centuries, as is the case in philosophy, while the thoughts of others are revived only within a certain epoch, which, however, they form and compel to reflection? Let us recall the most recent significant interpretations of the works by both masters, carried out by researchers distant both geographically and from the viewpoint of the generations they represent.

When Clifford Geertz formulated his fully mature opinions about cultural systems Maciej Soin⁴ was barely learning how to utter first articulated sounds. Nevertheless, almost at the same moment in history, they both presented views remarkably concurrent in their interpretations of the *oeuvre* of the two masters.

Geertz noted that during the 1920s *ethnography assumed an introspective character* due to modernistic ideas and certainly as part of a current of the entire anti-positivistic breakthrough, including a critique of evolutionism conducted, after all, by Malinowski himself. Here is a slightly longer fragment of a commentary to this opinion, with Malinowski as the leading hero of the research perspective:

‘Malinowski’s main way of going about this formidable task was to project in his ethnographical writings two radically antithetical images of what he variously refers to (though, like the morning star, the evening star, and Venus, they all denote the same resplendent object) as the ‘competent and experienced ethnographer,’ ‘the modern anthropological

Między nauką a sztuką, podtytuł wystawy poświęconej twórcom, którzy bez wątpienia weszli do panteonu czołowych myślicieli dwudziestego wieku, oddaje w pełni miarę dylematów, z którymi przyszło mierzyć się im samym, ale i wielu ich współczesnym, jak również pokoleniom następców, którzy dziedziczą problemy wyłaniające się w przestrzeni pomiędzy skrajnościami *finesse* i *géométrie*. Zbędne dodawać, że pełne ukazanie tych dylematów nie jest możliwe w krótkim szkicu, który – będąc tylko ilustracją do wystawy – ma skupić się przede wszystkim na problemach w niej skrytych. Ponadto, zwłaszcza w przypadku Witkacego mamy do czynienia nie tylko z bogactwem poglądów często odmiennych w odniesieniu do różnych działów jego filozofii, ale także ewoluujących w czasie. A więc porównanie filozoficznych przesłanek ich dzieł może odbyć się głównie na „wspólnych polach” ich dociekań, których nie było przecież aż tak wiele. Tutaj rozległość zainteresowań Witkacego przewyższa dalece zakres dziedziny, którą zajmował się Malinowski, choć i on nie stronił od tematów tyleż trudnych, co ponadczasowych. Nie można jednak żadną miarą określić go mianem filozofa, którym – bez wątpienia – był autor *Nowych form*.

Zrazu wydawać by się mogło, że wymienione dziedziny twórczości przypisane zostają oto z jednej strony Malinowskiemu, a więc nauka, z drugiej zaś Witkacemu – sztuka. Nawet plastyczny zamysł katalogu, na którego okładce widać dwa oblicza ściśle do siebie przylegające, gdzie błyszczące zimnym refleksem *szkiełko* antropologa sąsiaduje z pełnym *czucia* wzrokiem artysty, zdaje się sugerować dualne widzenie ich misji. Taki oto obraz dopełnia zapewne potoczne mniemanie o powadze i naukowej rzetelności jednego, zaś ekscentryczności drugiego. Wszelako stwierdzenie, że *idea wystawy jest prezentacja dwu wielkich postaci nauki i sztuki*, zawiera taką dozę logicznej dyplomacji, że da się czytać zarówno w terminach koniunkcji, jak i dysjunkcji. Wydaje się jednak, że mimo utartego poglądu o wyłączności jednego z dwojga, a więc skłonności do oddania tego, co naukowe – autorowi *Argonautów*, a tego, co artystyczne – twórcom *Nienasyceń*, dopatrzeć się można w zamyśle wystawy zaproszenia do dyskusji, tak przecież absorbującej współczesną filozofię, humanistykę i nauki społeczne: jak wygląda materia wypełniająca ową konceptualną przestrzeń *między*, gdzie – jeśli w ogóle – przebiega granica dzieląca dwie sfery twórczości, czy istnieją absolutne kryteria, które pozwalają rozstrzygać o swoistości nauki i sztuki? Czy w perspektywie pytań, tak charakterystycznych dla mijającego wieku, ci dwaj twórcy są aż tak wyjątkowi?

Dzieła obu należą niewątpliwie do tych, które domagają się ponownych odczytań i interpretacji. Jak długo? Wydawało się, że twórca funkcjonalizmu podzielił już los wszelkich klasyków, podobnie podsumowujące etykiety, kolejno – katastrofisty czy egzystencjalisty, miały dopro-

JANUSZ BARAŃSKI

Malinowski i Witkacy: między sztuką życia a prawdą absolutną

wadzić do znalezienia przytulnych i niekwestionowanych szufladek dla twórcy koncepcji *Czystej Formy*. Tymczasem niepozorny *Dziennik*¹ Malinowskiego stał się u schyłku wieku jednym ze świadków oskarżenia w procesie o prawomocność antropologicznej, jak i wszelkiej poznawczej reprezentacji,² zaś niektóre powieści Witkacego przedstawiane bywają jako dowód jego społecznego wizjonerstwa.³ A to tylko niektóre z problemów natury poznawczej, metafizycznej, społecznej, estetycznej, które ujawniają się z egzegezy ich dzieł. Co sprawia, że myśl klasyków odradza się – niektórych w sposób permanentny, niezmiennie od setek lat, czego bodaj najbardziej doświadcza filozofia, innych choćby tylko na przestrzeni pewnej epoki, ale formując ją i zmuszając do refleksji? Przywołajmy tutaj bodaj ostatnie znaczące interpretacje dzieł obu mistrzów, odczytania autorstwa badaczy równo odległych geograficznie, co pokoleniowo.

Kiedy Clifford Geertz wypowiadał już swe w pełni dojrzałe poglądy na temat systemów kulturowych, Maciej Soin⁴ uczył się dopiero wypowiadania pierwszych artykułowanych dźwięków. Obaj jednak niemal w tym samym momencie historii myśli przedstawiają poglądy zastanawiająco zbieżne w swej interpretacji dzieła dwóch mistrzów. Dodajmy jednak, że każdy z nich wypowiada się tylko na temat jednego z nich.

Nie bez związku z modernistycznymi ideami, a na pewno na fali całego antypozytywistycznego przełomu, włącznie z krytyką ewolucjonizmu, podjętą przecież i przez samego Malinowskiego, w latach dwudziestych – jak zauważa Geertz – *etnografia przybrała charakter introspekcyjny*. Przytoczmy dłuższy nieco fragment komentarza do tego sformułowania, z Malinowskim jako czołowym bohaterem tej badawczej perspektywy:

Główny sposób, w jaki Malinowski poradził sobie z tym wielkim i niezwykłym zadaniem, łączy się z projekcją we własne pisarstwo etnograficzne dwu radykalnie *antytetycznych* (podkr. JB) obrazów tego, do czego odwoływał się w rozmaity sposób (choć podobnie jak gwiazda zaranna, gwiazda wieczorna i Wenus denotują one tę samą rzecz) jako „kompetentnego i doświadczonego etnografa”, „nowoczesnego

explorer,' the fully professional 'specialized fieldworker,' and the 'chronicler and spokesman of ... a few thousand »savages«, practically naked.' On the one side the absolute Cosmopolite, a figure of such enlarged capacities for adaptability and fellow feeling, for insinuating himself into practically any situation, as to be able to see as savages see, think as savages think, speak as savages speak and on occasion even feel as they feel and believe as they believe. On the other, there is the Complete Investigator, a figure so rigorously objective, dispassionate, thorough, exact, and disciplined, so dedicated to wintry truth as to make Laplace look self-indulgent. High Romance and High Science, seizing immediacy with the zeal of a poet and abstracting from it with the zeal of an anatomist, uneasily yoked.⁵ (my emphasis – J. B.)

These two extreme attitudes were viewed by the coworkers and students of the author of *Coral Gardens and Their Magic* according to the principle of mutual exclusion; for instance, Frazer perceived Malinowski as an aloof scientist, while Firth ascribed the ability of self-identification with the natives.

Actually, we are dealing with an inner rift between the requirements of scientific reliability conceived in the positivistic manner, and the sheer "resistance of matter" on the part of examined culture and its users, which methodologically and theoretically did not succumb to a uniform and exhaustive interpretation. True, such feats could have been achieved by Frazer in the comfort of his study, by suitably adapting data to an earlier accepted thesis, but fieldwork dispersed doubts concerning the possibility of determining an adequate level of representation. This dilemma appeared with full force in the aforementioned *Diary*, which Malinowski kept parallel to studies conducted in the Trobriands: the antinomy of the demand of an indubitable validity of knowledge, and, on the other hand, the process of its attainment, brimming with fundamental doubts. This was the reason why James Clifford described him as a mercurial, trying out different voices, personae⁶. Furthermore, in the case of Malinowski, such an introspective nature of ethnography was profoundly connected with his personal style, in which writing ethnography and the fashioned wholes of a self and of a culture seem to be mutually reinforcing allegories of identity⁷. In a word – we are dealing with creative activity serving the process of personality integration, as classical psychoanalysis would have put it.

There are no doubts that this introspective feature was also extremely characteristic for the moulding of Witkacy's views. Suffice to mention the incessant games he played with himself, not only with his *embodiments-doubles* or the *faces* made in his literary and plastic works, but also the philosophical system created by him, including a specific anthropology that came into being within a constant discourse with oneself and with the

awareness of one's own alien nature, a fact of the consciousness irreducible to biology. This is the reason why the young philosopher Maciej Soin proposed the following synthesis of Witkacy's oeuvre:

The basic outcome of an analysis of the theoretical structure of Witkiewicz's philosophy is the disclosure of a mechanism of objectivisation and relativisation, defining the inner complications of his historiosophic, ontological and aesthetic reflections. In each of the domains with which Witkiewicz dealt there recurs a similar antinomy (my emphasis – J. B.) of the "objective" theory, limiting cognitive and axiological claims, and the "subjective" theory, as if corresponding more to the wishes or preferences of Witkiewicz and obstinately surmounting barriers placed by "objectivism".⁸

We shall take a closer look at the antinomies mentioned by both commentators – Geertz and Soin. At this stage, however, let us consider a slightly more general presentation of creative personalities, a factor which consequently affected also writings.

We cannot underestimate those personality features which became part of adult life, indicated, for example, by Daniel Gerould, and in particular the fact that, in his opinion, *Privileged children, coddled "mother's boys," secretly convinced of their own worth yet unsure of themselves in an alien world.*⁹ The apparently trivial statement about being "mother's boys" is especially significant, and confirmed at the very least in the confessions made by Malinowski, who may be ascribed such a feature as if "with eyes shut", in view of the fact that his father died when he was still a child. The *Diary* contains confessions indicating a vivid longing for the mother: "If I could keep in communication with Mother I would not mind anything and my low spirits would have no deep foundation,"¹⁰ a sentiment which should not come as a surprise once we recall that Malinowski's mother accompanied him constantly during his European journeys as well as during the first period of his studies and work in London. Apparently, it is in this circumstance, namely, the upbringing by his mother, that we should seek, alongside other inclinations, the reason for Malinowski's difficulties with achieving a mature and relatively balanced attitude towards women. He himself offers numerous proof in assorted fragments of the *Diary*, revealing the tortures inflicted by the beautiful and whimsical Otolia Retinger¹¹, with whom he had an affair in London prior to the departure for the Trobriands, or admitting outright: *I fondle tarts as God has ordained us to do*¹² – a description of his experiences already on the Trobriands. In the meantime, Malinowski went through the turmoil of a relationship with Elsie Rosaline Mason, his future wife; at the time when the two were seriously considering the possibility of marriage, he was, according to his daughter, Helen Wayne, still engaged to Nina Stirling in Adelaide and additionally flirted in Melbourne.¹³ Much better known are Witkacy's tumultuous relationships, including his engagement to

badacza antropologa", całkowicie profesjonalnego „wyspecjalizowanego badacza terenowego” oraz kronikarza i rzecznika (...) kilku tysięcy praktycznie nagich ‘dzikich’. „Z jednej strony mamy więc do czynienia z Absolutnym Kosmopolitą, postacią o wyjątkowo rozwiniętych możliwościach adaptacyjnych oraz wspólnocie odczuć, która daje do zrozumienia, że praktycznie w każdej sytuacji może postrzegać tak samo, jak postrzegają tubylcy, myśleć tak samo, jak oni myślą, mówić tak samo, jak oni mówią, a czasami nawet odczuwać tak samo, jak oni czują, oraz wierzyć tak jak oni wierzą. Z drugiej zaś Doskonałym Badaczem, postacią rygorystycznie obiektywną, trzeźwą i beznamiętną, sumienną i bezkompromisową, dokładną i zdyscyplinowaną, tak oddaną chłodnej prawdzie, że może się wydawać, iż w porównaniu z nim Laplace jest dla siebie pobłażliwy. Wysokiej Próby Romantyzm i Wysokiej Próby Nauka, porywająca bezpośredniość łącząca się z gorliwością poety, a także abstrahująca od owej bezpośredniości gorliwość badacza anatomii – obie niezręcznie spięte jarzmem⁵ (podkr. JB).

Dodajmy więc, że te dwie skrajności postaw postrzegane były przez współpracowników i uczniów autora *Ogrodów koralowych* na zasadzie wzajemnego wykluczania się: na przykład Frazer widział w nim zdystansowanego naukowca, Firth natomiast przypisywał mu umiejętność utożsamiania się z tubylcami.

W istocie było to wewnętrzne rozdarcie pomiędzy wymogami naukowej rzetelności pojętej na pozytywistyczną modłę, a „oporem materii”, samej badanej kultury i jej użytkowników, która, metodologicznie i teoretycznie, nie poddawała się jednolitemu i wyczerpującemu ujęciu. Owszem, takich wyczynów mógł jeszcze dokonywać Frazer w zaciszu swego gabinetu, przykrawając odpowiednio dane do z góry powziętej tezy, teren rozwiewał jednak wątpliwości co do możliwości ustalenia adekwatnej płaszczyzny reprezentacji. Dylemat ten ujawnia się z całą mocą we wspomnianym *Dzienniku*, który pisał Malinowski równolegle z prowadzonymi na Trobriandach badaniami: antynomiczność wymogu niepowątpiewalnej prawomocności wiedzy, z drugiej zaś strony pełen zasadniczych wątpliwości proces dochodzenia do niej. To sprawiło, że James Clifford określił go jako postać merkuryczną, żywą jak rtęć, próbującą przemawiać różnymi głosami.⁶ Ponadto owa introspekcyjność etnografii była w przypadku Malinowskiego głęboko połączona z jego osobistym stylem, gdzie pisanie etnografii, ukształtowane całości „ja” i kultury, wydawały się wzajemnie wzmacniać alegorie tożsamości.⁷ Słowem, aktywność twórcza na usługach procesu integracji osobowości, jak by to zapewne ujęła klasyczna psychoanaliza.

Nie ma wątpliwości co do tego, że ów introspekcyjny rys był również bardzo charakterystyczny dla kształtowania się poglądów Witkacego. Dość wspomnieć tylko na początek nieustanną grę z samym sobą, którą prowadził nie tylko ze swymi wcieleniami-sobowótami czy minami, co

dotyczy jego literackiej i plastycznej działalności, ale też sam stworzony przez niego system filozoficzny, w tym swoista antropologia, rodziły się w nieustannym dyskursie z samym sobą, z poczuciem obcości własnej – nieredukowalnym do biologii faktem świadomości. To sprawiło, że młody filozof Maciej Soin tak oto syntetyzując ujmując dzieło Witkacego:

Zasadniczym wynikiem analizy struktury teoretycznej filozofii Witkiewicza jest ujawnienie mechanizmu obiektywizacji i relatywizacji, określającego wewnętrzne komplikacje jego rozważań historyzoficznych, ontologicznych i estetycznych. W każdej z dziedzin, którymi zajmował się Witkiewicz, powtarza się w gruncie rzeczy podobna antynomia (podkr. JB) teorii „obiektywnej”, ograniczającej roszczenia poznawcze i aksjologiczne, oraz teorii „subiektywnej”, niejako bardziej odpowiadającej życzeniom czy też preferencjom Witkiewicza i uporczywie przekraczającej bariery stawiane przez „obiektywizm”.⁸

Wspomnianym przez obu komentatorów – Geertza i Soina – antynomiom przyjdzie się jeszcze dokładniej przyjrzeć. Warto wszelako zatrzymać się na chwilę przy nieco ogólniejszej wykładni osobowości twórczych omawianych tu postaci, co miało w konsekwencji wpływ również na ich dzieła.

Faktem nie do przecenienia są tu cechy charakteru, które wnoszą w dorosłość, a które wskazuje na przykład Daniel Gerould, w szczególności to, że – jak powiada – *obaj są maminsynkami, obaj dobrze wiedzą, jakie są ich intelektualne możliwości, choć o tym głośno nie mówią, obaj nie czują się jeszcze całkowicie pewnie na obcym gruncie*.⁹ Zławsza trywialna – wydawałoby się – konstatacja o „maminsynkowatości” obu nie jest bez znaczenia, a i znajduje potwierdzenie przynajmniej w wyznaniach Malinowskiego, któremu niejako „w ciemno” przypisać by można taką cechę, zważywszy wczesne osierocenie przez ojca. Oto, w *Dzienniku* znajdujemy wyznania wskazujące na silną tęsknotę za matką: *gdybym mógł pozostać w komunikacji z matką, nie dbałbym o nic i chandra moja nie miałaby głębszego podkładu*,¹⁰ co nie powinno dziwić, jeśli przypomnimy, że matka towarzyszyła nieustannie Broniowi w jego europejskich podróżach, tudzież pierwszym okresie studiów i pracy w Londynie.

Wydaje się, że w okoliczności tej, mianowicie wychowywania przez matkę, upatrywać należy, obok innych implikacji, przyczynę kłopotów Malinowskiego w osiągnięciu względnie zrównoważonego i dojrzałego stosunku wobec kobiet. Sam daje tego zresztą liczne dowody w różnych miejscach *Dziennika*, ujawniając autentyczne katusze, jakich dostarczała mu piękna i chimeryczna Otolia Retingerowa,¹¹ z którą romansował w Londynie przed wyjazdem na Trobriandy, czy stwierdzając bez ogródek: *macam dziwki jak Pan Bóg przykazał*¹² – co dotyczy już doświadczeń trobriandzkich. W międzyczasie zresztą przeżywał perypetie związku ze swą przyszłą żoną Elsie Rosaline

Jadwiga Janczewska, whose suicide was the reason why the shattered *Staś* was suggested to embark upon an expedition together with Malinowski, an undertaking which held great promise and ultimately proved fatal for their friendship. After all, it was during the expedition that the bonds which, deducing from the history of their acquaintanceship and mutual feelings appeared to be so intact, were finally severed. Once the stormy period of youthful passionate affairs became part of the past, the marriages of the two men appear to be slightly "contrived", both the almost Victorian marriage of Malinowski and Elsie and the slightly peculiar marriage of Witkacy and Jadwiga Unrug, who for years continued to live apart.

The most important factor which directly revealed itself first in a passionate desire for realisation *via* an emotional relationship and, finally, assumed the shape of specific calculation, was, predominantly, a striving towards individual fulfilment. For all practical reasons, both these and other motifs in the biographies of our two heroes indicate projects of self-fulfilment, realised incessantly and more or less consistently. At the same time, such an inclination possessed all the features of an obsession of sorts, and, upon occasions, was outright comical. The Witkacy project included a discernible awareness of conscious and programme-like self-irony, although, as Roman Ingarden put it, Witkacy was *rather nonchalant, impertinently polite and with a considerable dose of marked superiority and self-assurance*.¹⁴ At any rate, we may speak about a certain consciously cultivated theatrical behaviour of the two, which in the case of Witkacy at times veered towards the cabaret.¹⁵ Malinowski, on the other hand, approached his project with dead seriousness, and, according to Adam Kuper, built his own myth outright; a *messianic self-portrait*.¹⁶

In the debate pertaining to the predominance of supposed positivism or rather modernism (neo-Romanticism) in the life and reflections of both our heroes such a style of being is indicated as proof of the supremacy of the modernistic world outlook. This, for instance, is the opinion held by Jan Jerschina, who cites arguments speaking in favour of the modernistic intellectual formation of Malinowski, who in both *friendly and unfriendly recollections is always ascribed the features of a person obstinately adhering to his right to full, free and unfettered self-expression, which certainly must have annoyed many people and produced tension. Was this not the style of the modernists from Cracow and Zakopane, a style which Malinowski realised in a way much more moderate than his friends, enamoured of "shocking" their surrounding?*¹⁷ It seems superfluous to add that Witkacy was celebrated precisely for shocking. In the case of Malinowski, such a pose was additionally and inseparably associated with a more general modernistic project of self-perfection. The *Diary* tells us that its author waged a constant battle with his weaknesses, both spiritual and physical.¹⁸ A certain

role was played probably by Nietzsche¹⁹, who in Witkacy's life *was in the air*²⁰, according to Małgorzata Szpakowska, and who was part of the instruction which young Witkacy received from his father.

Personal improvement and desired harmony were, however, realised differently. In this respect, Malinowski led a "double life". On the one hand, a scientific study recalls, as if casually, a self construed *for public presentation*²¹: a cold, uncompromising and calculating researcher, who cherished only the truth. On the other hand, the *Diary* portrays a man of extraordinary spiritual strength and determination, indispensable for the construction of the former image, but also a scholar forced to choose between relative truths. Such an image of the harmony of a researcher and his works is composed only of the first stratum. This is not to say, however, that Malinowski committed some sort of falsehood. He was of the opinion that a scholar should present the essence of an object and the law governing it, while omitting the whole bulk of "afflictions". *I mean the interpretation which sees in the endless diversity of facts general laws; which severs the essential from the irrelevant; which classifies and orders phenomena, and puts them into mutual relationship. Without such interpretation all scientific work in the field must degenerate into pure 'collectioneering' of data; at its best it may give odds and ends without inner connection.*²² Already this fragment discloses the message of ontological and theory-cognitive realism, so characteristic for positivism. References to these and other philosophical premises are made by adherents of the view according to which Malinowski was a continuator of the proposals of so-called second positivism (Mach, Avenarius), which he modified only slightly.²³

By way of contrast, the public image of Witkacy consistently proclaimed the principle of openness, starting with his correspondence with *Bronio* immediately after the death of his fiancée, in which *Staś* authentically poured out his misery, an attitude that, admittedly, Malinowski treated with sincere sympathy and compassion.²⁴ More, there is his determined penetration of philosophical issues, either developed within the motif of certain novels, such as *Nowe formy w malarstwie* (New Forms in Paintings) or *Niemyte dusze* (Unwashed Souls), or presented in the form of regular treatises, such as the most important *Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie istnienia* (Concepts and Statements Implied by the Concept of Existence), carried out right before the eyes of frequently inimical critics (in his discussions with Kotarbiński or Leszczyński Witkacy waged an eternal philosophical war). Finally, we come across assorted metamorphoses, including those *embodiments-doubles and faces* made publicly²⁵ and secretly or on the pages of an inaccessible diary hiding *the absence of hope for the possibility of working*.²⁶

Mason, z którą gdy już zaczęli rozważać możliwość małżeństwa, Bronio był ciągle zaręczony – jak donosi jego córka Helen Wayne – z Niną Stirling w Adelajdzie, a co więcej – miał także kilka innych flirtów w Melbourne.¹³ Dużo bardziej znane są burzliwe związki Witkacego, w tym narzeczeństwo z Jadwigą Janczewską, której samobójcza śmierć sprawiła, że załamany Staś dał się namówić na wspólną z Malinowskim wyprawę, tyleż obiecującą dla przyjaźni obu, co dla niej zgubną. To przecież w czasie jej trwania doszło do zerwania więzów, które, wnosząc z historii ich znajomości i darzonych wzajem uczuć, wydawały się nie naruszalne. Kiedy natomiast minęła już burza ich młodzińskich, namiętnych romansów, w obu przypadkach ostateczne ich związki małżeńskie jawią się jako cokolwiek „wydumane”, zarówno niemal wiktoriańskie w swej poprawności małżeństwo Malinowskiego z Elsie, jak i nieco dziwaczne, bo utrzymywane przecież przez lata w założonej rozłące, małżeństwo Witkacego z Jadwigą Unrug.

Rzecz najważniejsza wszelako, która pośrednio ujawnia się w zrazu namiętym pragnieniu realizacji poprzez związek uczuciowy, by przyjąć w końcu kształt swoistego w tym względzie wyrachowania, to nade wszystko dążenie do spełnienia indywidualnego. W gruncie rzeczy bowiem te i inne wątki biografii obu naszych bohaterów wskazują przede wszystkim na realizowane nieustannie, bardziej lub mniej konsekwentnie, projekty samospełnienia. Miało to przy tym charakter niejakiej obsesji, a i bywało czasem komiczne. Przy czym w projekcie Witkacego da się dostrzec obecność świadomej i programowej autoironii, choć był też – jak to ujął Roman Ingarden – dość nonszalancki, impertynencko uprzejmy, że znaczną dozę zaznaczonej swej wyższości i robionej pewności siebie.¹⁴ W każdym razie, w obu przypadkach można mówić o pewnej świadomości uprawianej teatralności, przy czym u Witkacego przybierało to czasem formę zgola kabaretową.¹⁵ Malinowski zaś podchodził do swojego projektu ze śmiertelną powagą, wręcz budował – jak twierdzi Adam Kuper – mit siebie samego, mesjanistyczny obraz własny.¹⁶

W sporze, który dotyczy przewagi domniemanego pozytywizmu, czy raczej modernizmu (neoromantyzmu) w życiu i myśli obojga naszych bohaterów, taki właśnie styl bycia wskazuje się jako jeden z dowodów na przewagę raczej modernistycznego światopoglądu. Tak na przykład uważa Jan Jerschina, gdy przytacza argumenty przemawiające za modernistyczną formacją intelektualną Malinowskiego, który we wspomnieniach ludzi przyjaźnych i nieprzyjaźnych ma zawsze cechy człowieka, który uparcie obstaje przy swym prawie do wyrażania siebie w pełni, do ekspresji swobodnej i nieskrępowanej, co na pewno wielu raziło jako styl bycia i powodowało napięcia. Czyż nie jest to styl modernistów Krakowa i Zakopanego, styl, który Malinowski realizował w sposób daleko bardziej umiarkowany niż jego przyjaciele, tak rozmiłowani w epatowaniu otoczenia sobą?¹⁷ To, że Witkacy z takiego epatowania sływał – zbędne do-

dawać. W przypadku Malinowskiego ta poza była ponadto nierozzerwalnie związana z ogólniejszym modernistycznym projektem samodoskonalenia się. Z *Dziennika* wiemy na przykład, że wiodł on nieustanną walkę ze swymi „słabościami”, tymi duchowymi i fizycznymi.¹⁸ Jakies znaczenie miała tu zapewne lektura Nietschego,¹⁹ co dotyczyło zresztą i Witkacego, w którego życiu filozof ten wisiał w powietrzu,²⁰ jak to ujęła Małgorzata Szpakowska – obecny już w młodzińskich naukach pobieranych od ojca.

Osobowe doskonalenie się i upragniona harmonia realizowane były wszelako przez obu w różny sposób. Malinowski wiodł w tym zakresie niejako „podwójne życie”. Z jednej strony naukowe dzieło ujawnia, jakby mimochodem, jego jaźń skonstruowaną – w celu publicznej prezentacji:²¹ chłodnego, bezkompromisowego, kalkulującego badacza, któremu droga jest tylko prawda, która jest jedyna. Z drugiej strony wszelako, mamy *Dziennik*, w którym – owszem – widzimy człowieka o niezwyklej duchowej sile i determinacji, do skonstruowania owego pierwszego obrazu niezbędnie koniecznych, ale i badacza, który musi wybierać pomiędzy prawdami względnymi. Na ów obraz harmonii uczonego i jego dzieła składa się tylko ta pierwsza warstwa. Nie znaczy to bynajmniej, że Malinowski dopuszczał się tu jakiegoś fałszu. Sądził tylko, że badacz winien ukazać istotę przedmiotu i rządzące nim prawa, pomijając całą masę „przypadłości”: *Chodzi o interpretację, która pozwala dostrzegać w nieskończonej różnorodności faktów pewne prawa ogólne, która oddziela istotne od nieistotnego, która porządkuje i klasyfikuje zjawiska, ujmując je w postaci wzajemnych związków. Bez takiej interpretacji wszelkie naukowe badania w terenie muszą przybrać zdegenerowaną formę zwykłego „zbieractwa” danych, przedstawiając w najlepszym razie zbiór przypadkowych i nie związanych ze sobą szczegółów.*²² Już w tym tylko fragmencie da się dostrzec przesłanie ontologicznego i teoriopoznawczego realizmu, tak charakterystyczne dla pozytywizmu. Na te i inne filozoficzne przesłanki powołują się rzecznicy poglądu, według którego Malinowski był kontynuatorem propozycji tzw. drugiego pozytywizmu (Mach, Avenarius), modyfikując je tylko nieco.²³

Inaczej w tym względzie rzecz przedstawia się z Witkacym, który, gdy chodzi o publiczny wizerunek, odwrotnie – konsekwentnie wyznawał zasadę jawności, poczynając od korespondencji z *Broniem* tuż po śmierci narzeczonej, gdzie rzeczywiście Staś autentycznie wypłakuje swe nieszczęście, co – trzeba przyznać – spotyka się ze szczerym zrozumieniem i współczuciem u Malinowskiego.²⁴ Dalej, jego usilne zgłębianie zagadnień filozoficznych, czy to rozwijanych wraz z wątkiem niektórych powieści, jak *Nowe formy w malarstwie* czy *Niemyte dusze*, lub też prezentowane w postaci regularnych traktatów, jak na przykład najgłośniejszy z nich *Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie Istnienia*, co z kolei odbywało się na oczach często nieprzychylniej krytyki (tutaj zresztą prowadził nieustanną

Already during the lifetime of the author of *Nienasycenie* this openness, spontaneity and unpredictability contrasted with the self-control and secretiveness of Malinowski²⁷, producing considerable difficulties for conducting a dialogue with him and understanding his thoughts. Today too, the view that *there numerous Witkacys remains justified, and there is no consent as regards the number and character of his embodiments*.²⁸ Bypassing the slightly secondary questions connected with the assorted qualifications ascribed to Witkacy in reference to particular domains of the thought cultivated by him – a half-baked ontologist,²⁹ the precursor of existentialism,³⁰ a visionary historiosopher,³¹ and, finally, our own Slavonic Heidegger,³² it appears that in the most essential point of his thought he remained extremely close to the philosophical premises of Malinowski's functionalism. Possibly due to the impact of empirio-criticism, to which the two men succumbed, they shared a theory-cognitive and ontological realism which, within the system devised by Witkacy, seems to stem additionally from a "reform" of the Leibniz monadology.³³ Marek Rosiak, a critic of Witkacy's monadism, claims that Witkacy rejected the differentiation between phenomena and being, derived, after all, from Plato and present in the ontology of Leibniz, including the logically associated conception of pre-statutory harmony. Such a supposition is confirmed directly by, for example, the charge which Witkacy formulated against Kant, who, he maintained, by means of his a priorism doubled reality, whose essence is ontologically uniform. *In this way, the author of "Ontologia Ogólna" (General Ontology) achieved a certain levelling of reality, combining or even identifying its consecutive and subjective strata* ³⁴, argues Rosiak, explaining to a certain extent the earlier cited observation made by Soin about the coexistence in the Witkacy system of an objective and subjective thesis. At any rate, the "transparency" of the world, achieved in this fashion, was to render possible its valid cognition. More, *General Ontology, the General Science about Existence, with whose name I intend to place the term 'philosophy', applied in an unworthy manner*³⁵, appears as empirical ontology, which begins with the facts themselves, and whose structure and range are limited only by the object of cognition.³⁶ Witkacy defended this opinion fervently, accusing philosophy, including contemporary neopositivism and the Lvov-Warsaw school, of minimalistic inclinations. The vision of perfect philosophy was supplemented by a conviction about the necessity of coordinating the ascertainments of the particular sciences within its range, which, in consequence, was to lead to the emergence of an ultimate system of *Absolute Truth*.³⁷ Both views, the one held by Malinowski and the one expounded by Witkacy, are thus "positive", since they presupposed the existence of an absolute truth which demands being discovered,

although in the case of the author of functionalism we may speak only about a certain section of that truth, the truth of anthropology.

Apparently, the creator of *General Ontology* shared with Malinowski empiricism and nominalism, next to realism. In a polemic with Tadeusz Kotarbiński, he presented with disarming sincerity hopes associated with philosophy: *I am concerned with a slight thing: the concurrence of description and reality*.³⁸ Evidence of attachment to empiria, the ability to notice the detail, but also the composite nature of things and the entire sensuality of examined reality is provided by the photographic technique employed by both men. For Witkacy, it served the capturing of, at first glance, banal situations, objects, himself and his friends in a monadic *Unity in Multiplicity*, the tracking of the richness of their appearances and embodiments, one is tempted to say – their function. Malinowski did not register situations banal in their aesthetic primordially – a seascape or the celebrations of a religious festival. It would appear that in the case of the first author the purpose of photography was "to make art", while a certain cognitive act – the presentation of the world and especially people, in their multi-figural and multi-functional nature – was set into motion as if only casually. The intention of the second author was to "make science", to depict some sort of an indubitable truth, a faithful image; here too, however, the photographer did not liberate himself from an aesthetic stand. It could be said that Malinowski's photographs let out the cat which he tried to conceal in the bag of his *Diary*. It is here that we come across picturesque descriptions of Nature or the admiration of feminine beauty, which he could not allow himself to express in a scientific dissertation. It seems that despite ardent attempts Malinowski was incapable of freeing himself from modernistic aestheticism, with which he became "imbued" earlier; in Witkacy's case, such a problem was non-existent, since the very cultivation of art, conceived as *Pure Form*, led towards becoming familiar with the *Mystery of Existence* and thus the very essence of being, *its necessary structural features*.³⁹

It seems worth drawing attention to the fact that in both instances the technique of photography as if automatically resulted in participating observation.⁴⁰ Such a "participating" character of the process of photographing was stressed by Stefan Okołowicz: *His photographs show some people who look as if hypnotised by him, who yield to the mood and the situation he has created, and who, when provoked, reveal perhaps their true self and let "their soul come out"*.⁴¹ A significant part was played by the inspiration provided by Witkacy's father, who became acquainted with the benefits of photographic technique, which, apart from capturing the registered object better than painting, made possible, in his opinion, various *arrangements of mutual relations between objects*.⁴² Having

wojnę o filozofię w dyskusji z Kotarbińskim czy Leszczyńskim). Wreszcie rozmaite *przepoczwarczania się*, włącznie z owymi *wcieleniami-sobowótarami i minami*, podejmowanymi na forum publicznym,²⁵ nie w ukryciu, nie na kartach niedostępnego dla niepożądanego oka sztambucha, gdzie ukrywa się *brak nadziei w możliwość pracy*.²⁶

Cała ta jawność, żywiołowość i nieprzewidywalność, inaczej niż samokontrola i skrytość Malinowskiego,²⁷ już za życia autora *Nienasyceń* wzbudzała istotne trudności w dialogu z nim i rozumieniu jego myśli. Także i dziś uzasadniony jest sąd, że *nie tylko Witkacych ciągle jest wielu, ale nie ma również zgody co do ilości i charakteru jego wcieleń*.²⁸ Pomijając poboczne nieco kwestie związane z przypisywaniem Witkacemu różnych kwalifikacji w odniesieniu do poszczególnych działów uprawianej przez niego myśli – a to niedouczonego ontologa,²⁹ prekursora egzystencjalizmu,³⁰ wizjonera historiozofa,³¹ wreszcie naszego własnego słowiańskiego Heideggera,³² wydaje się, że w najistotniejszym punkcie swej myśli był niezwykle bliski filozoficznym przesłankom funkcjonalizmu Malinowskiego.

Być może skutek wpływu empiriokrytycyzmu, jakiego obaj ulegli, łączy ich teoriopoznawczy i ontologiczny realizm, który w systemie Witkacego wydaje się ponadto wynikać z „reformy” monadologii Leibniza.³³ Krytyk monadyzmu Witkacego Marek Rosiak twierdzi, że Witkacy odrzucił – wywodzące się przecież od Platona – rozróżnienie na zjawiskowość i byt, które obecne jest i w ontologii Leibniza, w tym logicznie z nim związaną koncepcję harmonii przedustawnej. Pośrednio takie domniemanie potwierdza na przykład zarzut, jaki Witkacy wysunął wobec Kanta, który swym aprioryzmem miał – według niego – zdublować rzeczywistość, która jest wszak w istocie ontycznie jednolita. *W ten sposób twórca Ontologii Ogólnej dokonał pewnego splaszczczenia rzeczywistości, łącząc czy nawet utożsamiając ze sobą jej warstwy obiektywną i subiektywną*³⁴ – stwierdza Rosiak, co wyjaśnia zapewne w jakimś stopniu przytoczone wcześniej spostrzeżenie Soina o współistnieniu w systemie Witkacego *teorii obiektywnej i teorii subiektywnej*. W każdym razie uzyskana w ten sposób „przejrzystość” świata umożliwić miała jego prawomocne poznanie. Co więcej, *Ogólna Ontologia, Ogólna Nauka o Istnieniu, którym to mianem chciałbym zastąpić zużyty w sposób niegodny termin „filozofia”*³⁵ – jak się wyraża o swej nauce o bycie – jawi się jako ontologia empiryczna, która zaczyna od faktów samych, a jej struktura i zasięg ograniczone są tylko przez przedmiot poznania.³⁶ Witkacy żarliwie bronił tego poglądu oskarżając filozofię o minimalistyczne skłonności, nie wyłączając współczesnego mu neopozytywizmu i szkoły lwowsko-warszawskiej. Wizję owej filozofii doskonale dopełniało ponadto przeświadczenie o konieczności uzgodnienia ustaleń nauk szczegółowych w jej łonie, co miało w konsekwencji doprowadzić do powstania ostatecznego systemu *Prawdy*

Absolutnej.³⁷ Oba poglądy, i Malinowskiego, i Witkacego, są więc i w tym sensie „pozytywne”, że zakładały istnienie owej prawdy absolutnej, która domaga się odkrycia, choć w przypadku twórcy funkcjonalizmu mówić można tylko o pewnym tej prawdy wycinku, prawdy antropologii.

Jak widać więc, obok realizmu, łączy twórcę *Ogólnej Ontologii* z Malinowskim również empiryzm i nominalizm. Z rozbijającą szczerością przedstawiał w polemice z Tadeuszem Kotarbińskim swoje w tym względzie nadzieje związane z filozofią: *chodzi tylko o małą rzecz: o zgodność opisu z rzeczywistością*.³⁸ Dowodem przywiązania do empirii, z umiejętnością dostrzegania detalu, ale i złożoności rzeczy i całej zmysłowo poznawalnej rzeczywistości, niech będzie technika fotograficzna, która łączyła obu. Przyczym, o ile Witkacemu służyła ona do chwytania banalnych z pozoru sytuacji, przedmiotów, siebie samego i przyjaciół w owej monadycznej *Jedności w Wielości*, tropienia bogactwa ich wyglądów i wcieleń, chciałoby się wręcz powiedzieć – *f u n k c j i*, Malinowski rejestrował sytuacje niebanalne w swej estetycznej pierwotności – czy to był morski krajobraz, czy obchody religijnego święta. Wydawać by się mogło, że celem fotografii w przypadku pierwszego było „robienie sztuki”, a mimochodem tylko niejako uruchamiać się także pewien akt poznawczy – ukazanie świata, w tym zwłaszcza ludzi, w jego wielopostaciowości, *w i e l o f u n k c y j n o ś c i*. W przypadku drugiego celem było „robienie nauki”, która miała ukazać jakąś niepowątpiewalną prawdę, wierny obraz, i tu – z kolei – fotograf nie uwolnił się od postawy estetycznej. Można by powiedzieć, że w fotografii Malinowskiego wychodzi to „szydło”, które usiłował skrzętnie ukryć w „worku” swego *Dziennika*. To tu przecież znajdujemy malownicze opisy przyrody czy zachwyty nad kobiecą urodą, na których przedstawienie nie mógł przecież żadną miarą pozwolić sobie w rozprawie naukowej. W istocie jest chyba jednak tak, że Malinowskiemu nie udało się, mimo usilnych starań, uwolnić od modernistycznego estetyzmu, którym „nasiąkł” wcześniej, w przypadku Witkacego zaś problem taki nie istniał, ponieważ samo uprawianie sztuki, w rozumieniu *Czystej Formy*, wiodło wszak do poznania *Tajemnicy Istnienia*, a więc samej istoty bytu, jego koniecznych rysów strukturalnych.³⁹

Warto zwrócić jeszcze uwagę na fakt, że w obu przypadkach technika fotograficzna pociągała niejako automatycznie *o b s e r w a c j ę u c z e s t n i c z ą c ą*⁴⁰. Na taki „uczestniczący” charakter procesu fotografowania w przypadku Witkacego zwraca szczególną uwagę Stefan Okołowicz: *Na jego fotografiach niektóre osoby wyglądają tak, jakby były przez niego zahipnotyzowane, uległe nastrojowi i sytuacji, którą on wytworzył, a sprowokowane być może odstawiają prawdziwe oblicze i pozwalają „wyjść duszy na zewnątrz”*.⁴¹ Nie bez znaczenia jest tu inspiracja ze strony ojca, który zdążył być jeszcze poznać dobrodziejstwa techniki fotograficznej, która, obok możliwości lepszego niż

seen the photographic experiments conducted by the son one could add the multi-functional nature of these objects. It is precisely in such multiplicity that one might grasp the unity of *Particular Existence* and thus of particular individuals.

We may speak about participating observation not only in reference to Malinowski, the author of this method of fieldwork, who formulated its principles explicitly, but also in reference to Witkacy, who, apart from the mentioned "photographic research project" pursued unique fieldwork studies, albeit not *there*, as a creator of functionalism, but *here* – in Cracow or Zakopane. Witkacy was known not only for his active social life, but also for assorted "research undertakings", interviews or experiments carried out in its course, whose character certainly brings to mind some sort of sociological or ethnological exploration.⁴³ Did he learn this from Malinowski, and did his visionary approach perceive the usefulness of ethnographic qualitative studies in his own socio-cultural milieu? Quite possibly one and the other. Only today, almost a hundred years after the declarations made by the father of functionalism, has research on contemporary culture, not only on its primeval counterpart, reached for these endeavours. We could say, however, that Witkacy had already "practised".

Theoretical reference to this multi-functionality, multiplicity of embodiments, etc. as well as *Particular Existence* comprises the course of Witkacy's ontology and, in particular, the above mentioned *biological monadism*. The very concept of *Existence* borrowed from the life outlook, and accepted by Witkacy as a point of departure for his ontology (the existence of something rather than of nothing), implies the conceit of a multiplicity of *Particular Existence*. The notion of *Existence*, however, cannot be reduced to a collection of *Particular Existences*, while *Existence* as a whole is their infinite organisation.⁴⁴ In this fashion, despite the fact that each *Particular Existence*, conceived as if from the inside, exists for itself similarly to Leibniz's monads, viewed from the outside it appears to be solely a component of *Existence* as a whole.⁴⁵ Furthermore, and contrary to the Leibniz system, in which *the monad is window-less*, Witkacy's monads affect each other. In other words, this moment of his system marked the antinomy mentioned at the very outset, of whose existence he was aware and which he put down to the *Mystery of Existence*.

Without delving into deliberations and analyses of this concrete dilemma, rather superfluous at this level of generality, it seems worth focusing attention on the fact that from the perspective of *Entire Existence* the world in Witkacy's ontology appears to be an integrated whole – within the *Transcendent Unity of Existence*, whose characteristic feature is a *union of Everything with Everything*.⁴⁶ Let us recall the ontical status of culture in

the conceptions proposed by Malinowski. One of its prime features was the fact that it is precisely an integrated system which, together with the ascertainment of holism and contextualism, logically supplementing this trait, became a turning point in the anthropological theory of culture, a fact which inclined certain critics towards ascertaining the outright revolutionary meaning of Malinowski's work. It is difficult to resolve whether mutual inspirations occurred, although in this case there did take place an anti-positivistic view, opposing the conviction that every whole can be fragmented. Quite possibly, this is testified only by the fact that a certain "intellectual spirit" revealed itself in both cases, which, after all, grew and inspired themselves as regards various issues and, in the innermost recesses of the spirit, competed.

Just as important is the spirit of the epoch. After all, the previously mentioned Mach and Avenarius as well as, in the case of Malinowski – Wundt, and in the case of Witkacy – Cornelius, not to mention the fathers of first positivism exerted a considerable impact upon the shaping of that spirit. This was, after all, a programme of naturalism, nominalism and empiricism. Not by accident did Witkacy describe his monadism as *biological*. Social development – and society is composed of *Particular Existences* – is ruled by laws enrooted in biology and originating from elementary drives: hunger, fear and eroticism; they too give rise to primary metaphysical experience.⁴⁷ Furthermore, not by chance did Malinowski perceive the function of culture primarily in the fulfilment of biological needs: metabolism, reproduction, safety and health.⁴⁸ Their positivistic inspirations are indicated by both men, even if these were their own "improved" versions.

There is, however, another component of the anthropology presented by the two authors which takes into consideration the existence of cultural determinism, alongside its biological counterpart. Malinowski indicated the derivative needs of man, stemming from his social character – production, codification of behaviour, the organisation of joint activity as well as integrative requirements due to the fact that man is outfitted with culture; here we find knowledge, religion, morality and art. Witkacy too believed that apart from its primary, collective and biological core, associated *via* evolution with the beginnings of social development, culture has a symbolic dimension linked with religion, art and philosophy. Creative art in particular, whose crowning is *Pure Form*, leads, by means of metaphysical experience, towards contact with the *Mystery of Existence*, making it possible to understand the above mentioned dualism of *Unity in Multiplicity* (*Multiplicity in Unity*), the I and the not-I, and to overcome it.

After all, this biological feature of Witkacy's ontology and social philosophy cannot be reduced to vulgar

w przypadku malarstwa uchwycenia rejestrowanego przedmiotu, umożliwiała – według niego – ujęcie mnóstwa *kombinacji wzajemnego stosunku rzeczy*.⁴² Znając późniejsze fotograficzne eksperymenty syna można by dopowiedzieć, że tych rzeczy wielofunkcyjność. To w takiej wielości da się właśnie uchwycić jedność *Istnień Poszczególnych*, poszczególnych więc jednostek.

A więc o obserwacji uczestniczącej można mówić nie tylko w odniesieniu do twórcy tej metody badań terenowych, Malinowskiego, który zasady jej sformułował wszak *explicite*, ale także w odniesieniu do samego Witkacego, który, prócz wspomnianego „fotograficznego projektu badawczego”, uprawiał również swoiste badania terenowe. Nie *tam*, jak twórca funkcjonalizmu, ale *tutaj* – w Krakowie czy Zakopanem. Nie tylko znany był bowiem z aktywnego życia towarzyskiego, ale także z rozmaitych „przedsięwzięć badawczych”, swoistych wywiadów czy eksperymentów, podejmowanych w trakcie jego uprawiania, których charakter mógł z całą pewnością przywołać na myśl jakąś socjologiczną czy etnologiczną eksplorację.⁴³ Czy nauczył się tego od Malinowskiego, a – w swym wizjonerstwie – dostrzegł przydatność etnograficznych badań jakościowych w jego własnym społeczno-kulturowym *milieu*? Możliwe, że i jedno, i drugie. To dopiero dziś, niemal sto lat od wystąpienia ojca funkcjonalizmu, sięga się do nich właśnie w badaniach kultury współczesnej, a nie tylko tej pierwotnej. Można by stwierdzić, że Witkacy podejmował już pewne w tym względzie „wprawki”.

Teoretycznym odniesieniem dla owej wielofunkcyjności, wielości wcieleń itd., także *Istnień Poszczególnych*, był sam rdzeń ontologii Witkacego, w szczególności zagadnienie wspomnianego *biologicznego monadyzmu*. Otóż, pojęcie *Istnienia*, wzięte z poglądu życiowego, przyjęte przez Witkacego jako punkt wyjścia jego ontologii (raczej istnieje coś niż nic), implikuje pojęcie wielości *Istnień Poszczególnych*. Pojęcia *Istnienia* nie da się jednak sprowadzić do zbiorowiska *Istnień Poszczególnych*, całość *Istnienia* jest natomiast nieskończoną ich organizacją.⁴⁴ Tak więc, mimo, że każde *Istnienie Poszczególne*, ujmowane niejako od wewnątrz, istnieje samo dla siebie, niczym owe monady Leibniza, oglądane z kolei od zewnątrz jawi się tylko jako element składowy całości *Istnienia*.⁴⁵ Przy czym, inaczej niż to było w systemie Leibniza, w którym *monada nie ma okien*, u Witkacego przeciwnie – monady oddziałują na siebie nawzajem. Słowem, i w tym momencie jego systemu zaznacza się owa wskazana na samym początku antynomia, której *Istnienia* miał zresztą świadomość, a którą kładł na karb *Tajemnicy Istnienia*.

Nie wdając się w zbędne na tym poziomie ogólności roztrząsania i rozbiory tego konkretnego dylematu, zwrócić warto natomiast uwagę na fakt, że z perspektywy *Całości Istnienia* świat w ontologii Witkacego przedstawia się jako właśnie *zintegrowana całość* – w *Transcendentnej Jedności Istnienia*, której cechą jest *związek*

Wszystkiego ze Wszystkim.⁴⁶ Przypomnijmy więc ontyczny status kultury w koncepcji Malinowskiego. Jedną z głównych jej cech jest to, iż jest ona właśnie zintegrowanym systemem, co wraz ze stwierdzeniem – logicznie dopełniających tę cechę – holizmu i kontekstualizmu, stało się punktem zwrotnym w antropologicznej teorii kultury, co niektórych krytyków skłoniło przecież do skonstatowania zgoła rewolucyjnego znaczenia dzieła Malinowskiego. Czy miały tutaj miejsce wzajemne inspiracje – rzecz to trudna do rozstrzygnięcia, choć był to w tym przypadku pogląd antypozytywistyczny, sprzeciwiający się przekonaniu, że każda całość da się bez reszty rozłożyć na części. Być może świadczy to tylko o tym, że pewien „intelektualny duch” objawił się u obu, razem wszak wzrastających i inspirujących się w różnych zagadnieniach, w głębi duszy także ze sobą rywalizujących.

Nie bez znaczenia jest tu wszakże i duch określonej epoki. W końcu przywoływani przez obu Mach i Avenarius, w przypadku Malinowskiego dodatkowo Wundt, a Witkacego – Cornelius, na ukształtowanie się tego ducha wpłynęli w znacznym zakresie; nie wspominając już o ojcach pierwszego pozytywizmu. A był to przecież program naturalizmu, nominalizmu, empiryzmu. Nie przypadkiem Witkacy o swym monadyzmie mawiał *biologiczny*. To przecież rozwojem społecznym, a na społeczeństwo składają się wszak *Istnienia Poszczególne*, rządzą prawa zakorzenione w biologii i wywodzące się z elementarnych popędów: głodu, strachu, erotyzmu; z nich też wyrasta pierwotne przeżycie metafizyczne.⁴⁷ Nie przypadkiem również Malinowski funkcję kultury postrzegał przede wszystkim w zaspokajaniu potrzeb biologicznych: metabolizmu, reprodukcji, bezpieczeństwa, zdrowia.⁴⁸ Zresztą, na pozytywistyczne inspiracje wskazują w tym zakresie obaj, choćby były to ich własne, „ulepszone” wersje.

Jest wszakże i drugi człon antropologii obu twórców, uwzględniający istnienie także determinizmu kulturowego, obok tego biologicznego. Malinowski wskazywał więc na istnienie potrzeb pochodnych człowieka, wynikających z jego społecznego charakteru – produkcji, kodyfikacji zachowań, organizacji wspólnego działania, oraz potrzeb integratywnych wynikających z tego, że jest on wyposażony w kulturę; tu mamy wiedzę, religię, moralność, sztukę. Podobnie Witkacy sądził, że kultura, prócz swego pierwotnego, zbiorowego, biologicznego jądra, związanego zresztą ewolucyjnie z początkami rozwoju społecznego, ma także swój wymiar symboliczny, związany z religią, sztuką, filozofią. W szczególności twórczy akt, którego zwieńczeniem jest *Czysta Forma*, wiedzie poprzez przeżycie metafizyczne do kontaktu z *Tajemnicą Istnienia*, co pozwala wówczas pojąć ów wspomniany dualizm *Jedności w Wielości* (*Wielości w Jedności*), *ja i nie-ja*, oraz przezwyciężyć go.

Ów biologiczny rys ontologii i filozofii społecznej Witkacego nie da się przecież sprowadzić do wulgarnego ma-

materialism. It is merely a logical consequence of the comprehension of *Particular Existence*, an individual which at the very foundations of existential essence is defined by means of biologism, although he remains a dual, psychophysical being. *In the system devised by Witkiewicz, wrote Jan Leszczyński, the whole diversity of the world of the self ultimately comes down to simple sensual elements described by him, rather unhappily, as qualities. They include predominantly colours, touches and sounds.*⁴⁹ Let us add that these qualities are composed primarily of all *inner* feelings, and thus muscular, joint, etc., *borderland* feelings - associated with the sense of touch, and *outer* ones - representing the bodies of other *Particular Existences* as well as their varieties in the form of inanimate matter.⁵⁰ In all these qualities the individual is autonomous, and it is here that there comes to the fore an essential difference between Witkacy's and Malinowski's anthropology. The first stressed the subjectivity of man, the primacy of the individual, and the other – man's embroilment in the socio-cultural context, the primacy of the group. Naturally, this difference was brimming with consequences for the understanding of art, which, in the first case, expressed the autonomous nature of the individual, and in the second instance – the means for the realisation of group needs.

This ontological biologism of the system devised by Witkacy rendered the anthropologies of both creators concurrent as if only half way. The author of *Coral Gardens* had no room for *metaphysical experiences*, whose existence in the system conceived by Witkacy is linked not only with an extra-pragmatic comprehension of culture in the narrower sense of the term (religion, art, philosophy), but also with individual creativity or the development of the personality, making possible *extra-rational contact with the Mystery of Existence*,⁵¹ the attainment of the absolute – an encompassing of the infinity of being between the elementary particle of matter and the universe. Hence the critique of Malinowski's conception of religion – probably the best recognised theme of their "dialogue".

According to Malinowski, religion and all associated practices originated from a psychophysical need for satisfying unfulfilled expectations as regards the forces of nature or personality crises. Man refers to supernatural forces whenever possessed knowledge proves to be insufficient for the solution of a certain problem. Since such problems tend to create assorted classes, religious beliefs and practices become petrified within a permanent form, providing uniform descriptions of the world and procedures of solving difficulties by resorting to magic or religious rituals.⁵² Andrzej Paluch noted that: *For Malinowski, religion stems from individual sources and can be understood only by an analysis of the "individual intellect". The acceptance of such a stand led Malinowski to*

*problems which he was not longer capable of resolving.*⁵³

True, their solution would call for the acceptance of certain philosophical premises exceeding narrow empiricism and naturalism, and creating numerous problems with the retention of the entire uniform theory of culture.⁵⁴ On the other hand, this was not a source of anxiety for Witkacy, for whom the dualism of *biologism* and *metaphysical emotions* did not constitute a problem, in contrast to some of his commentators, such as the aforementioned Maciej Soin. We have the impression that to a certain degree Witkacy tackled Malinowski's dilemma and solved it.

The assumption about the existence of such inspiration seems to be justified considering that in this particular case there occurs a certain peculiar type of a polemic between the author of *Niemyte dusze* and the professor from London. In a fragment of *Metafizyka dwugłowego cielęcia* (The Metaphysics of a Two-headed Calf) Witkacy declared, speaking as the chief of the Aparura clan: *My friend is dying. Accept him, oh great golden frog Kapa-Kapa. The fact that we have been examined by Malinowski, that cursed, Anglicised and untamed dreamer, is meaningless. Totems are the truth regardless what scholars write about them.*⁵⁵

Already this brief fragment reveals two essential features calling for further interpretation. In the first place, we are astonished by the description of Malinowski as a *dreamer*, especially if we confront it with the commonly held image of the personalities of the two adversaries. It is Witkacy who is perceived as a dreamer and an eccentric. Malinowski was always seen as a personification of the predictability and methodicalness of a true scientist. We should not be led astray, however, by the external *emploi* of both men and the popular knowledge about their views. After all, we already realise that they both created a more or less cohesive system of knowledge: in one case, this was anthropological theory, and in the other – philosophy. Nonetheless, from the viewpoint of Witkacy, the striving of the author of functionalism to create an all-embracing theory, especially the sort which in a programme-like manner rejects all explanations contradictory to naturalism, empiricism or pragmatism, is tantamount to dreaming. It follows from Witkacy's earlier mentioned ontological analytic that it is impossible to eject difficulties appearing in such an interpretation without referring to solutions that call for an outright different perspective, one in which the unity of the whole of *Existence* must be conciliated with the autonomy of *Particular Existence*, a perspective in which individual experience makes it possible to overcome a feeling of strangeness, stemming from this aporia, and leads to experiencing the *Mystery of Existence*. This feat obviously remains beyond the grasp of the scholar. In this sense, *totems are the truth*, albeit a truth of a slightly different order than the one deduced

terializmu. Jest on tylko logiczną konsekwencją pojmowania *Istnienia Poszczególnego*, jednostki, która u samych podstaw swej bytowej istotności jest przez ów biologizm określona, choć jest przecież bytem dualnym, psychofizycznym. W systemie Witkiewicza – napisał Jan Leszczyński – *cała różnorodność świata jaźni sprowadza się ostatecznie do prostych elementów zmysłowych, zwanych przez niego (trochę niefortunnie) – jakościami. Są to przede wszystkim barwy, dotyki, dźwięki.*⁴⁹ Dodajmy więc, że na owe jakości składają się wszelkie czucia ustrojowe *wewnętrzne*, a więc mięśniowe, stawowe itd., *graniczne* – związane ze zmysłem dotyku, *zewnętrzne* – reprezentujące ciała innych *Istnień Poszczególnych* oraz ich drobnych odmian w postaci materii nieożywionej.⁵⁰ W tym wszystkim jednostka jest wszakże autonomiczna i tutaj ujawnia się istotna różnica między antropologią Witkacego i Malinowskiego. Pierwszy podkreślał podmiotowość człowieka, prymat jednostki, drugi – raczej uwikłanie go w społeczno-kulturowy kontekst, prymat zbiorowości. Miało to oczywiście również brzemienne konsekwencje dla rozumienia sztuki, która w pierwszym przypadku była wyrazem autonomiczności jednostki, w drugim zaś – środkiem realizacji zbiorowych potrzeb.

Ten ontologiczny biologizm sytemu Witkacego niejako tylko w połowie uczynił antropologię obu twórców zbieżnymi. Nie ma u autora *Ogrodów koralowych* miejsca na *przeżycia metafizyczne*, których istnienie w systemie Witkacego wiąże się nie tylko z pozapragmatycznym rozumieniem kultury w węższym sensie (religia, sztuka, filozofia), ale także z indywidualną twórczością czy rozwojem osobowości, co umożliwia *pozaracjonalny kontakt z Tajemnicą Istnienia*,⁵¹ osiągnięcie absolutu – ogarnięcie nieskończoności bytu rozciągniętego pomiędzy częstkami elementarnymi materii a wszechświatem. Stąd też krytyka koncepcji religii Malinowskiego – temat ich „dialogu” rozpoznany bodaj najlepiej.

Religia i wszystkie związane z nią praktyki wywodzą się – według Malinowskiego – z psychofizycznej potrzeby uczynienia zadość niezaspokojonym oczekiwaniom wobec sił natury czy kryzysów osobowości. Człowiek odwołuje się do nadprzyrodzonych mocy, gdy posiadana wiedza okazuje się niewystarczająca dla rozwiązania jakiegoś problemu. A ponieważ problemy te mają tendencję do tworzenia pewnych klas, stąd też wierzenia i praktyki religijne krzepną w trwałej formie, dostarczając ujednoliconych opisów świata i procedur rozwiązywania takich trudności poprzez magię czy religijny rytuał.⁵² Wprawdzie Andrzej Paluch zauważa: *Religia, według Malinowskiego, wyrasta z indywidualnych źródeł i zrozumiała być może tylko przez analizę „indywidualnego umysłu”.* Przyjęcie takiego stanowiska doprowadziło Malinowskiego do problemów, których nie potrafił już rozwiązać.⁵³ Istotnie, dla ich rozwiązania niezbędne byłoby przyjęcie pewnych przesłanek filozoficznych, które wykraczałyby poza wąski empiryzm i natura-

lizm, co nastroczałoby zapewne problemów z utrzymaniem całej jego jednolitej teorii kultury.⁵⁴ Nie bał się tego natomiast Witkacy, dla którego dualizm *biologizmu* i *uczuć metafizycznych* nie był problemem, choć stanowi pewien problem dla jego komentatorów, takich jak przytaczany wcześniej Maciej Soin. Odnosi się wręcz wrażenie, że w jakimś stopniu Witkacy podjął dylemat Malinowskiego i go rozwiązał.

Przypuszczenie o istnieniu takiej inspiracji wydaje się o tyle uzasadnione, że w tym przypadku istnieje osobliwy rodzaj polemiki autora *Niemitych dusz* z londyńskim profesorem. We fragmencie *Metafizyki dwugłowego cielenia* stwierdza on ustami naczelnika klanu Aparura: *Mój przyjaciel umiera. Weź go na swoje łono wielka, złocista żabo Kapa-Kapa. To nic, że zbadał nas Malinowski, ten przeklęty, angliczowany, nieposkromiony marzyciel. Totemy są prawdą. Wszystko jedno, co piszą o nich uczeni.*⁵⁵

Już choćby w tym krótkim fragmencie ujawniają się dwa istotne rysy domagające się interpretacji. Po pierwsze, zrazu zaskakuje określenie Malinowskiego jako *marzyciela*, zwłaszcza gdy skonfrontujemy to z potocznym wyobrażeniem o osobowości obu adwersarzy. Wszak to Witkacy postrzegany jest jako taki marzyciel właśnie i odmieniec, Malinowski zaś był zawsze uosobieniem przewidywalności i metodyczności człowieka nauki. Nie powinno nas jednak znieść zewnętrzne *emploi* obu mężów i popularna wiedza na temat ich poglądów. Wiemy już przecież, że obaj stworzyli bardziej lub mniej spójne systemy wiedzy: w jednym przypadku była to teoria antropologiczna, w drugim – filozofia. Jednak z punktu widzenia Witkacego, właśnie marzycielstwem jest dążenie twórcy funkcjonalizmu do stworzenia wszystko wyjaśniającej teorii, zwłaszcza takiej, która programowo odrzuca wszelkie wyjaśnienia sprzeczne z naturalizmem, empiryzmem czy pragmatyzmem. Ze wspomnianej wcześniej ontologicznej analityki Witkacego wynika bowiem, że pojawiających się w takim ujęciu trudności nie sposób usunąć bez odwołania się do rozwiązań, które wymagają zgola innej perspektywy, tej, w której jedność całości *Istnienia* musi zostać pogodzona z autonomią *Istnienia Poszczególnego*, perspektywy, w której dopiero indywidualne przeżycie pozwala na przewyżczenie, wyłanianie się z tej aporii, poczucia obcości i prowadzi do doświadczenia *Tajemnicy Istnienia*. To zaś w sposób oczywisty pozostaje nieuchwytnie dla „szkiełka i oka” badacza. W tym sensie *totemy są prawdą*, ale prawdą innego nieco porządku niż ta wywodząca się z reguły wyłączonego środka, prawdą dostarczającą poczucia nieredukowalnego sensu świata.⁵⁶ Ta z głębi antropologiczna konstatacja to antycypacja poglądu wypowiedzianego kilka dziesiątków lat później przez innego antropologa, przywoływanego już tu krytyka Malinowskiego Clifforda Geertza, który wskazał na konieczność uwzględnienia zupełnie innej perspektywy, jeśli chce się zrozumieć i opisać fenomen religii. Należy ją mianowicie rozu-

from the rule of the excluded centre, a truth which provides a feeling of their reducible meaning of the world.⁵⁶ This profoundly anthropological ascertainment is an anticipation of the view expressed several decades later by another anthropologist, i. e. Clifford Geertz, the earlier cited critic of Malinowski, who indicated the necessity of taking into consideration an entirely different perspective if one wishes to understand and describe the phenomenon of religion. Religion should be understood in the categories not of that which is sensually real and subjected to the survey of two-value logic, but of that which is *strangely real*⁵⁷ or, still differently, which, according to certain representatives of the sociology of knowledge, is subjectively real and thus true, although in a sense different than the one proposed by Aristotelian or positivistic canons.

Witkacy did not harbour any illusions as regards the sensibility of a naturalistic explanation of religion, but seemed to demonstrate a certain naivete in reference to the historical interpretation of the phenomena of religion and culture. He was convinced that metaphysical feelings were as if "naturally" expressed in the pre-critical, pre-philosophical period in the history of culture. It was together with the birth of philosophy, and thus the dying off of the unity of faith and thought, the decline of religion, that the *Mystery of Existence* ceased being a "universally accessible good".⁵⁸ It just so happened that his friend, an anthropologist, was dealing with such "mutual ancestors", as an evolutionist would put it, in whose case the model of the primeval recognition of metaphysical feelings was supposed to have been preserved. Did contacts with cultural strangeness assist Witkacy in understanding metaphysical difference and strangeness, so essential for his ontology, or was he sorry that he was not given an opportunity to experience them due to his resignation from continuing the expedition with Malinowski – these questions will probably remained unanswered.

At any rate, the earlier indicated striving of both men towards their personal fulfilment and harmony was, in this case, expressed by means of a projection into the supposed lost state of man's original harmony as a species. We remember that Witkacy too aimed at discovering such harmony in his philosophical system. It became obvious, however, that it is not so easy to reconstruct this supposed pre-discursive harmony within a philosophical discourse. This is not to say that Malinowski was capable of attaining such harmony, whose projection would have been the rational reality of need and function.

In this light, there becomes distinct yet another difference in relation to the pursuit of science: either detailed science such an anthropology (Malinowski) or philosophy (Witkacy). *Witkiewicz believed*, wrote Bohdan Michalski, *that cognitive honesty requires constitutive*

*contradictions of being, from which he himself, unfortunately, was not free, to be always interpreted as a problem. In the opinion of Witkiewicz, the sole honest method of the philosopher was first to turn all contradictions of being into problems, and then to become aware of their eventual unresolvability and to express this conviction, without concealing the antinomy of being or eliminating it by means of an act of purely verbal negation, as in heretofore philosophy.*⁵⁹ If Michalski's interpretation is apt, then describing Witkacy as the first Polish modernist would be concurrent with the consecutive labels customarily given to him. In reference to exceptional intellects, such labels, however, grow worn and impose another perception. It remains indubitable that Malinowski ejected the autonomous nature of the "anthropological being", and outright "ousted" it, for example, in his *Dairy*, while Witkacy demonstrated it "in bright daylight".

When Małgorzata Szpakowska expressed her surprise, asking how it was possible for Witkacy-the writer to have been an existentialist while Witkacy-the philosopher was already a positivist⁶⁰, then, omitting the actual adequacy of these labels, they could be ascribed also to Malinowski, who in his *Diary* let loose his existential temperament.⁶¹ We remember how Geertz stressed the co-existence in Malinowski's thought of both *High Romance and High Science*. Let us go even further. When Krzysztof Pomian wrote that *who knows whether he [Witkacy] was not the only philosopher of our times to have experienced the contradiction of the two tendencies* (existentialism and positivism – J. B.) *of twentieth-century thought as a personal tragedy*,⁶² he is echoed by Clifford Geertz who argued: "To place the reach of your sensibility – rather than, say, that of your analytical powers of your social code – at the center of your ethnography, is to pose for yourself a distinctive sort of text – building problem: rendering your account credible through rendering your person so."⁶³

This spiritual and intellectual rent could be to a certain extent blamed on the intellectual atmosphere in which both men lived and, in particular, grew up. Jan Jerschina claims that at the beginning of the century, during Malinowski's, and this means also Witkacy's formative years, the ethos of the Polish intelligentsia was an *amalgamate of positivistic and modernistic thought*.⁶⁴ There is no exaggeration, therefore, in the declaration that the modernistic ideas of cultural pluralism and relativism made it possible to overcome the evolutionistic conception of the development of culture, including European culture, which crowned this process. This was, after all, one of the milestones of both Malinowski's conceptions and the whole of subsequent anthropology.⁶⁵ Similar postulates, albeit referring only to the individual, influenced the formulation of the individual outer world dichotomy, crucial for Witkacy, with all of its consequences for his philosophy, including

mieć w kategoriach nie tego, co zmysłowo rzeczywiste i poddające się oglądowi dwuwartościowej logiki, ale tego, co *osobliwie rzeczywiste*,⁵⁷ lub inaczej jeszcze, co – jak ujęli to niektórzy przedstawiciele socjologii wiedzy – subiektywnie rzeczywiste, a więc prawdziwe, tyle że w innym sensie, niż podpowiadają to arystotelesowskie czy pozytywistyczne kanony.

Witkacy wprawdzie nie miał złudzeń, jeśli chodzi o sensowność naturalistycznego wyjaśnienia religii, zdawał się jednak wykazywać pewną naiwność w odniesieniu do fenomenu religii i kultury w ujęciu historycznym. Oto przeświadczony był o tym, że uczucia metafizyczne znajdowały niejako „naturalny” wyraz w przedkrytycznym okresie historii kultury, okresie przedfilozoficznym. To wraz z narodzinami filozofii, a więc wraz z obumarciem jedności wiary i myślenia, wraz z upadkiem religii, *Tajemnica Istnienia* przestała być „ogólnie dostępnym dobrem”.⁵⁸ Tak się składało, że jego przyjaciel antropolog zajmował się takimi – jak by to ujął ewolucjonista – „naszymi współczesnymi przodkami”, gdzie ów wzorzec pierwotnego poznawania uczuć metafizycznych miał się zachować. Czy obcowanie z kulturą innością pomogłoby Witkacemu w zrozumieniu metafizycznej inności i obcości, tak istotnych dla jego ontologii, czy żałował, że nie dane mu było tego doznać wskutek zaniechania kontynuacji wyprawy z Malinowskim – to pytania, na które nie ma zapewne odpowiedzi.

W każdym razie, wskazane wcześniej dążenie obu do ich osobistego spełnienia i harmonii wyraziło się w tym przypadku projekcją w domniemany utracony stan pierwotnej harmonii człowieka jako gatunku. Jak wiemy, do wykrycia takiej harmonii dążył także Witkacy w swym systemie filozoficznym. Okazało się jednak, że ową domniemaną przeddyskursywną harmonię nie tak łatwo zrekonstruować w ramach filozoficznego dyskursu. Nie znaczy to przecież, że taką harmonię, której projekcją byłaby racjonalna rzeczywistość potrzeby i funkcji, udało się osiągnąć Malinowskiemu.

W tym świetle ujawnia się jeszcze jedna różnica w stosunku do uprawiania nauki: czy to będzie dyscyplina szczegółowa, antropologia, jak w przypadku Malinowskiego, czy filozofia – u Witkacego. *Witkiewicz uważał* – napisał Bohdan Michalski, iż *uczciwość poznawcza wymaga tego, aby konstytutywne sprzeczności bytu, od których nie jest on, niestety, wolny, ujmować zawsze jako problem. Oto – zdaniem Witkiewicza – jedyna uczciwa metoda postępowania filozofa – najpierw wszelkie sprzeczności bytu sproblematyzować, następnie przekonać się ewentualnie o ich nierozwiązalności, obowiązkowo dać temu wyraz, a nie, jak to miało miejsce w filozofii, ukryć antynomiczność bytu czy też usunąć ją aktem czysto werbalnej negacji*.⁵⁹ Jeśli interpretacja Michalskiego jest trafna, nazwanie Witkacego pierwszym polskim postmodernistą byłoby w zgodzie ze zwyczajem przypinania mu kolejnych etykietek. Te jednak w odnie-

sieniu do umysłów wyjątkowych, wycierają się z czasem i zmuszają do innego spojrzenia. Niewątpliwie jest wszakże to, że Malinowski ową antynomiczność „bytu antropologicznego” usuwał, można by powiedzieć „wypierał” – na przykład w *Dzienniku*, Witkacy obnosił się ze swoją „w blasku dnia”.

Kiedy Małgorzata Szpakowska wyraża zdziwienie: jak to możliwe, że Witkacy-pisarz to egzystencjalista, zaś Witkacy-filozof jest już pozytywistą,⁶⁰ to, pomijając – jak się rzekło – rzeczywistą adekwatność takich etykietek, można by przypisać je także i Malinowskiemu, który w *Dzienniku* puszczał wodze egzystencjalnego temperamentu.⁶¹ Przypomnijmy, że Geertz podkreślał współlistnienie w myśli Malinowskiego zarazem – jak to określił – *Wysokiej Próby Romantyzmu*, jak i *Wysokiej Próby Nauki*. Pójdźmy dalej. Gdy Krzysztof Pomian pisze o Witkacym, że *kto wie, czy nie jako jedyny filozof naszego czasu przeżył on sprzeczność dwóch tendencji* (egzystencjalizmu i pozytywizmu – przyp. JB) *dwudziestowiecznego myślenia jako dramat osobisty*,⁶² to wtóruje mu Clifford Geertz, piszący o Malinowskim: *Umieścić w centrum etnografii raczej bogactwo własnej wrażliwości – a nie, powiedzmy, moc analizy czy kod społeczny – to postawić przed sobą szczególnie rodzaj problemu związanego z budową tekstu: uwiarygodnić własną opowieść poprzez uczynienie wiarygodnym samego siebie*.⁶³

To duchowe i intelektualne rozdarcie da się zapewne w znacznym stopniu położyć na karb intelektualnej atmosfery, w której przyszło obu żyć, a w szczególności wzrastać. Jan Jerschina utrzymuje, że dla okresu formowania się Malinowskiego, co oznacza – także dla Witkacego, etos inteligencji polskiej początku wieku był *amalgamatem idei pozytywistycznych i modernistycznych*.⁶⁴ Nie ma więc przesady w stwierdzeniu, że modernistyczne idee pluralizmu i relatywizmu kulturowego umożliwiły przezwyciężenie ewolucjonistycznej koncepcji rozwoju kultur, z kulturą europejską ten proces zwieńczającą. To przecież jeden ze słupów milowych koncepcji Malinowskiego i całej późniejszej antropologii.⁶⁵ Podobne postulaty, tylko odniesione do jednostki, wpłynęły na sformułowanie kluczowej dla Witkacego dychotomii jednostka-świat zewnętrzny, z wszystkimi tego skutkami dla jego filozofii, w tym estetyki. Z drugiej strony, pozytywistyczne idee, w takim stopniu, w jakim je podjęli, wykorzystali w sposób, który mógłby być zgoła postrzegany jako tych idei wzbogacenie; być może za sprawą „modernistycznego ducha” właśnie. Pierwszy stworzył jednolitą, choć nie sztywną teorię dyscypliny szczegółowej, drugi – system filozoficzny, który te idee dowartościował humanistyczną perspektywą. Obaj w jakimś sensie byli pozytywistami, „z litery”, „z ducha” zaś – modernistami czy może lepiej – neoromantykami, choć trzeba przyznać, że tej „litery” więcej było u Malinowskiego, „ducha” zaś u Witkacego. To jeśli chodzi o stworzone przez nich systemy wiedzy.

W odniesieniu natomiast do ich światopoglądów, ro-

aesthetics. On the other hand, positivistic ideas, to the extent that they were undertaken, were utilised in a manner which could be perceived as their outright enhancement, possibly due to the "modernistic spirit". The first created a uniform although by no means a rigid theory of detailed discipline, and the other – a philosophical system which added value to these ideas by means of a humanistic perspective. Both, in a certain sense, were positivists *ex definitione* while remaining modernists or, better, neo-Romanticists *exspirito*, although it must be admitted that there was more of the "letter" in the case of Malinowski and more of the "spirit" in Witkacy. So much for the systems of knowledge created by both men.

As regards their world outlooks, comprehended in a narrower sense, one might hazard the view that the two men remained positivists. We are inclined towards such a conclusion by their opinions concerning the future of the world and mankind. In *Niemyle dusze*⁶⁶ Witkacy ultimately expressed hope for an end to the social torments of man, and in *Freedom and Civilisation*⁶⁷ Malinowski drew an image of a future international order. Such a feat could not be achieved, however, without the realisation of some form of social or cultural elitism, which appears to be a positivistic conceit. In the perspective of the social philosophy of the first of the two thinkers, this pertains to the relation between outstanding individuals and the rest of society, and in the perspective of the anthropology of the second thinker – to the relation between enlightened European culture and the societies outside it. Quite possibly, the connection between Witkacy's tragic death and his pessimistic historiosophy should be regarded as a stereotype stemming from the etiquette of a "catastrophist", which, to some degree, was adequate for his earlier works. Just as likely, he was simply less fortunate, having found himself within the direct range of the steamroller of history, and wished to avoid a fate which he already feared when asking *Bronio* for potassium cyanide in case he were to be *roasted alive by the savages*.⁶⁸ This "solution", taken into consideration prior to leaving for a joint expedition, was applied a quarter of a century later, in the face of other "savages" encroaching from the east, not quite so distant as the Trobriands.

Do the above remarks introduce something new to our knowledge about the two creative personalities? Perhaps they do nothing of the sort as regards each of the two men separately, although they could contribute something to the courses of their thoughts, especially at common meeting points. This task is rendered additionally difficult by the fact that although both conducted discussions with contemporary representatives of fields of interest to them, they never engaged in such an exchange of opinions with each other. Scarce letters

from the last years of their lives, and thus from a period of intellectual maturity, show that an exchange of their works was somewhat of an act of courtesy, if not the expression of constant rivalry – intentionally oriented information about their own accomplishments. What else do the words of one of the last letters by Malinowski express if not sarcasm and irony: *Although now my attention has abandoned the lofty problems of philosophy, I have read your dissertation and from that moment on I have shrunk to the size of a monad. In other words, I have accepted your system of cosmic monadology*.⁶⁹ We already had an opportunity to detect similar causticity in reference to the *Anglicised, untamed dreamer*. It is quite likely that this mutual sarcasm was, to a certain degree, the outcome of an awareness of an "intellectual heresy" which, secretly, they noticed in each other. Quite possibly, the two men perceived each other as dissenters from some sort of a primeval faith in which they both grew up. To the very end, they probably remained aware of the nature of this faith; hence the antinomial nature of their thoughts. Apparently, the intellect was overcome by ever-present youthful emotion, which itself usually remains ambivalent, and whose consequence made balanced discussion impossible. It is just as difficult to conduct a discussion about both thinkers unless one resigns from the stereotypes of the eccentric artist and the stolid scholar. This appears to be the perspective indicated by an analysis of the "creed" observed both by Malinowski and Witkacy.

Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska

Notes

- ¹ B. Malinowski, *A Diary in the Strict Sense of the Term*, New York 1967
- ² See, e. g. C. Geertz, "I-Witnessing, Malinowski's Children", in *Works and Lives. The Anthropologist as an Author*, Stanford Univ. Press; J. Clifford, "On Ethnographical Self-Fashioning: Conrad and Malinowski", in: *The Predicament of Culture*, Harvard University Press 1988; in particular references to works by the author of functionalism contained in statements found in: *Writing Culture. The Poetics and Politics of Ethnography*, ed. by James Clifford and George Marcuse, London 1986
- ³ J. A. Majcherek, *Historiozofia S. I. Witkiewicza na tle "nędzy historycyzmu"* (The historiosophy of S. I. Witkiewicz against the backdrop of "the misery of historicism"), in: W. Maciag (ed.), *Beznadziejność i nadzieja. W kręgu myśli Stanisława Ignacego Witkiewicza* (Hopelessness and Hope. Within the Range of the Thought of Stanisław Ignacy Witkiewicz), Kraków 1988
- ⁴ M. Soin, *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza* (The Philosophy of Stanisław Ignacy Witkiewicz), Wrocław 1995
- ⁵ Geertz, op. cit., p. 79
- ⁶ Clifford, op. cit., p. 97
- ⁷ Ibid., p. 104

zumianych w sensie węższym, można by wręcz zaryzykować stwierdzenie, że obaj pozostali pozytywistami. Do takiego wniosku skłaniają ich poglądy na temat przyszłości świata i człowieka. I Witkacy w *Niemitych duszach*⁶⁶ wyraża w końcu nadzieję na koniec społecznych udręk człowieka, Malinowski zaś w *Freedom and Civilisation*⁶⁷ rozrzuca obraz przyszłego międzynarodowego ładu. Nie może się to wszak stać bez realizacji jakiejś formy społecznego czy kulturowego elitaryzmu, co także jest pozytywistycznym pomysłem. W perspektywie filozofii społecznej pierwszego dotyczy to relacji wybitne jednostki–reszta społeczeństwa, w perspektywie antropologii drugiego – relacji oświecona kultura europejska–społeczeństwa spoza niej. Być może więc i wiązanie tragicznej śmierci Witkacego z jego pesymistyczną historiozofią należy uznać za stereotyp, wyrosły z etykiety „katastrofisty”, która była w jakimś stopniu adekwatna w odniesieniu do jego wcześniejszych dzieł. Być może miał on jednak po prostu mniej szczęścia: znalazł się w bezpośrednim zasięgu walca historii i chciał uniknąć losu, którego obawiał się niegdyś, prosząc Bronia o cyjanek potasu na wypadek *pieczenia żywcem przez dzikich*.⁶⁸ „Rozwiązanie” brane pod uwagę przed wyjazdem na wspólną wyprawę zostało zastosowane ćwierć wieku później w obliczu innych „dzikich”, tych, którzy – nie czekając – sami nadciągali ze wschodu, nie tak odległego wprawdzie jak Trobriandy.

Czy powyższe uwagi wnoszą coś nowego do wiedzy o tych dwóch osobowościach twórczych? Być może nie, jeśli chodzi o każdego z osobna, być może jednak co nieco, jeśli chodzi o koleje ich myśli, przynajmniej w miejscach, w których się spotykali. Rzecz jest o tyle utrudniona, że o ile obaj wiedli merytoryczne dyskusje ze współczesnymi sobie przedstawicielami interesujących ich dziedzin, między sobą takiej wymiany poglądów nie prowadzili. Z lektury nielicznych listów z ostatnich lat ich życia, a więc z okresu pełnej intelektualnej dojrzałości, wynika, że przekazywanie sobie nawzajem własnych prac miało charakter cokolwiek kurtuazyjny, o ile nie było wręcz wyrazem ciągłej między nimi rywalizacji – intencjonalnie zorientowanym informowaniem o własnych dokonaniach. Co innego bowiem przebija, by sięgnąć do pierwszego z brzegu przykładu, ze słów jednego z ostatnich listów Malinowskiego, jak nie sarkazm i ironia: *Chociaż teraz moja uwaga odbiegła od wzniosłych problemów filozofii, przeczytałem Twoją rozprawkę i od tej chwili skurczyłem się do rozmiarów monady. Innymi słowy, przyjąłem Twój system monadologii kosmicznej*.⁶⁹ Przykład podobnej uszczypliwości – z kolei – wobec owego *anglizowanego, nieposkromionego marzyciela* mieliśmy już okazję poznać wcześniej. I to mniej więcej tyle, tylko tyle. Być może ten wzajemny sarkazm w jakimś stopniu wziął się z poczucia swoistej „intelektualnej herezji”, której – w skrytości – dopatrywali się u siebie nawzajem. Być może patrzyli na siebie trochę jak na odszczepieńców jakiejś pierwotnej wiary, z którą razem

wzrastali. Jakiej – tego bodaj sami do końca nie byli świadomi, stąd też i owa wskazywana antynomiczność ich myśli. Wydaje się, że intelekt przemogło tu obecne do końca młodzieńcze uczucie, które samo w sobie jest zwykle ambiwalentne, stąd też i niemożność wyważonej dyskusji. Równie trudno o taką dyskusję o nich samych, jeśli nie odsłoni się stereotypów krążących wokół obrazu artysty ekscentryka z jednej strony, z drugiej zaś – statecznego naukowca. W każdym razie taką perspektywę zdaje się sugerować analiza owej „wiary” Malinowskiego i Witkacego.

Przypisy

- 1 B. Malinowski, *A Diary in the Strict Sense of the Term*, New York 1967
- 2 Zob. np. C. Geertz, *Zaświadczające Ja. Dzieci Malinowskiego*, przeł. Sławomir Sikora, w: *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, Warszawa 2000; J. Clifford, *O etnograficznej autokreacji: Conrad i Malinowski*, przeł. Maciej Krupa, „Konteksty” 3-4: 1992, s. 10-18; w szczególności odniesienia do dzieła twórcy funkcjonalizmu w wypowiedziach zamieszczonych w pracy pod redakcją Jamesa Clifforda i George’a Marcusa, *Writing Culture. The Poetics and Politics of Ethnography*, London 1986
- 3 J.A. Majcherek, *Historiozofia S.I. Witkiewicza na tle „nędzy historycznej”*, w: W. Maciąg (red.), *Beznadziejność i nadzieja. W kręgu myśli Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Kraków 1988
- 4 M. Soin, *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Wrocław 1995
- 5 Geertz, op. cit., s. 112-113
- 6 Clifford, op. cit., s. 11
- 7 Tamże, s. 13
- 8 M. Soin, *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Wrocław 1995, s. 176-77
- 9 D. Gerould, *Podróż Witkacego do tropików: itinerarium cejlońskie*, „Konteksty” 3-4: 1998, s. 190
- 10 B. Malinowski, *Dzienniki 1914-1918*, „Konteksty” 1-2: 1999, s. 206; te i inne fragmenty *Dziennika* w opracowaniu Grażyny Kubicy-Heller.
- 11 Zob. np. *Dziennik 1914*, „Konteksty” 3-4: 1998, s. 202 i ns.
- 12 *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*, „Konteksty” 3: 1999, s. 104
- 13 H. Wayne (Malinowska), *Wpływ kobiet na życie i dzieło Bronisława Malinowskiego*, „Konteksty” 1-2: 1997, s. 156
- 14 R. Ingarden, *Wspomnienie o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu*, w: *Stanisław Ignacy Witkiewicz. Człowiek i twórca*, księga pamiątkowa pod red. T. Kotarbińskiego i J.E. Płomińskiego, Warszawa 1957, s. 169
- 15 Tak oto pisano o wykładzie Witkacego na zjeździe Towarzystwa Filozoficznego w Krakowie w 1936 roku: *Jego odczyt o krzyżującym tytule „O ontologicznej beznadziejności logiki pseudonaukowego monizmu” /przytaczam tu skrót tytułu zajmującego trzy wiersze/ zebrał najpoważniejszych profesorów uniwersyteckich żadnych emocji niezwykłości. Mieli tego pod dostatkiem. P. Witkiewicz ukazał się oczom publiczności w jasnopiaskowym garniturze, żółtozielonej koszuli i czerwonym krawacie, z ogromnymi czarnymi okularami w rogowej oprawie. Mówił o „odproblemieniu świata” przez barwną logikę matematyczną. O „odtajemniczeniu przyrody” przez pozytywistów, o „systemach bezpl-*

- ⁸ M. Soin, *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza*, op. cit., pp. 176-77
- ⁹ D. Gerould, "Witkacy's Journey to the Tropics and Itinerary in Ceylon", see this volume.
- ¹⁰ B. Malinowski, *Diary in the Strict Sense of the Term*, trans. N. Guterman, Stanford University Press, Stanford 1967, p. 41.
- ¹¹ See, e. g. "Dziennik 1914" (Diary 1914), *Konteksty* 3-4: 1998, p. 202 sqq
- ¹² *I couldn't keep my paws off the girls in A Diary of...*, p. 132
- ¹³ H. Wayne (Malinowska), "Bronisław Malinowski: The Influence Of Various Women On His Life And Works (The impact of women on the life and works of Bronisław Malinowski)", *Journal of the Anthropological Society of Oxford*, vol. 15, no. 3 (1984)
- ¹⁴ R. Ingarden, "Wspomnienie o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu" (A reminiscence about Stanisław Ignacy Witkiewicz), in: *Stanisław Ignacy Witkiewicz. Człowiek i twórca, księga pamiątkowa pod red. T. Kotarbińskiego i J. E. Płomińskiego* (Stanisław Ignacy Witkiewicz. Man and Author, a Commemorative Book edited by T. Kotarbiński and J. E. Płomiński), Warszawa 1957, p. 169
- ¹⁵ Here is a description of Witkacy's lecture given in 1936 at a convention held by the Philosophical Society in Cracow: His paper, glaringly entitled "On the ontological hopelessness of the logic of pseudo-scientific monism" (it is only a shortened version of the title which fills three lines!), gathered the most outstanding university professors who craved for the emotion of extraordinariness. They got their fill of it. Mr. Witkiewicz showed himself to the public wearing a sandy-coloured suit, a yellow-green shirt, a red tie and huge black horn-rimmed glasses. He spoke about "deproblemizing the world" by colourful mathematical logic, about "demystifying nature" by positivists, about "sexless systems" construed by logicians and rationalists. And when the listeners were already dazed by the speaker's florid style and by his incredibly colourful appearance he, in the middle of some ornate phrase, to increase effect, produced a brightly red handkerchief, and in the solemn silence of the attentive and full audience – blew his nose. It goes without saying that after this lecture the speaker became the hero of the day and the darling of the congress. I noticed that on the next day – as he obviously resented commonness – this eminent man of letters appeared in a cream-coloured shirt and a green tie, and thus saved his honour of the unique artist and philosopher, N. Lubnicki, *Filozofowie jeszcze nie znaleźli syntezy* (The philosopher shave still not discovered synthesis), "Głos Poranny", Łódź, 4 October 1936; cited after: S. Okołowicz, *Przeciw nicosci* (Against nothingness), in: E. Franczak, S. Okołowicz, *Przeciw nicosci. Fotografie Stanisława Ignacego Witkiewicza* (Against Nothingness. Photographs by Stanisław Ignacy Witkiewicz), Kraków 1986, pp. 29-30; let us settle for a report from a "philosophical spectacle", which in comparison with Witkacy's "social stagings" was outright innocent.
- ¹⁶ A. Kuper, *Anthropologists and Anthropology. The British School 1922-72*, Penguin Books, New York 1973, p. 23; Kuper quoted by the way a letter by Malinowski addressed to Bertrand Russell, concerning a misplaced hat: "On the occasion of my visit to your school I left my only presentable brown hat in your anteroom. I wonder whether since then it has had the privilege of enclosing the only brains in England which I ungrudgingly regard as better than mine; or whether it has been utilized in some of the juvenile experimentations in physics, technology, dramatic art, or prehistoric symbolism; or whether it naturally lapsed out of the anteroom. If none of these events, or shall we rather call them hypotheses, holds good or took place, could you be so good as to bring it in a brown paper parcel or by some other concealed mode of transport to London and advise me in a post card where I could reclaim it? I am very sorry that my absentmindedness, which is a characteristic of high intelligence, has exposed you to all the inconvenience incidental to the event"; *ibid.*, p. 36-37; Russell replied: "I am going to the School of Economics to give a lecture ..., and unless my memory is as bad and my intelligence as good as yours, I will leave your hat with the porter at the School of Economics, telling him to give it to you on demand", *ibid.*, p. 37
- ¹⁷ Jerschina, "Modernizm a osobowość Bronisława Malinowskiego" (Modernism and the personality of Bronisław Malinowski), in: G. Kubica, J. Mucha (ed.), *Między dwoma światami. Bronisław Malinowski. Materiały z międzynarodowej sesji naukowej upamiętniającej stulecie urodzin Bronisława Malinowskiego* (Between Two Worlds – Bronisław Malinowski. Material from an International Scientific Conference Commemorating the Hundredth Birthday of Bronisław Malinowski), Kraków 1985, p. 158
- ¹⁸ See, e. g. Generally a need for "la vita nuova". Resolution = to enter a regime leading there. Main emphasis on inner work: Control over associations (inner purity). Philosophical serenity and calmness. Ruthlessness (...) being liked and making an impression (...) Morning: 2 hours of studying, 3 hours of gymnastics, etc., etc., *Dzienniki 1908-1913* (Diary 1908-1913), "Konteksty" 1: 1998, p. 99
- ¹⁹ It is a different matter whether and to what degree Malinowski was inspired by Nietzsche and his relativistic conception of culture.
- ²⁰ M. Szpakowska, *Światopogląd Stanisława Ignacego Witkiewicza* (The World Outlook of Stanisław Ignacy Witkiewicz), Wrocław 1976, p. 153
- ²¹ Geertz, op. cit., p. 89
- ²² B. Malinowski, *Magic, Science and Religion*, New York 1955, p. 237.
- ²³ Cf. e. g. the opinion expressed by Andrzej Flis, "Filozofia krakowska początku XX wieku i kształtowanie się poglądów naukowych Malinowskiego" (Cracow philosophy at the beginning of the twentieth century and the formation of the scientific views of Malinowski), in: G. Kubica, J. Mucha, (ed.), *Między dwoma światami*
- ²⁴ See S. I. Witkiewicz, *Listy do Bronisława Malinowskiego* (Letters to Bronisław Malinowski), introduction by Edward C. Martinek, Warszawa 1981
- ²⁵ The art of photography especially favoured this type of self-expressive experiments: *The presence of a camera at excursions or parties stimulated funny scenes at suitable moments, with the use of casual props, such as a bunch of hemp to put on as a moustache, a shirt pulled over one's head to affect a ghost, a stone, spectacles, a walking-stick etc. We know some titles of the scenes enacted by Witkacy, such as: Professor Pulverston, The best smile of Lord Fitzpurat the yacht-race at Southampton, Uncle from California, Tovarisch Peresmerdlov looking at the execution of mensheviks, or The great impersonator of the Great Moghul, Stanley Ignatio Witkacy, in a scene: Trial of botchers*, S. Okołowicz, op. cit., p. 33
- ²⁶ *Dzienniki 1914-1918*, "Konteksty" 1-2: 1999, p. 205
- ²⁷ The independence and even cynicism of *Bronio* in contrast

ciowych" konstruowanych przez logików i racjonalistów. A gdy słuchacze byli już dostatecznie odurzani barwnym stylem i bajecznością kolorowym wyglądem prelegenta, ten dla dopingowania efektu wyjął w środku jakiegoś kwiecistego zdania jaskrawoognistą chustkę i w uroczystej ciszy pobożnie zaszuchanego, wypełnionego po brzegi audytorium – wytarł sobie nos. Zbyteczne chyba dodawać, że po tym odczycie prelegent stał się bohaterem dnia i beniaminkiem zjazdu. Zdążyłem zauważyć, że następnego dnia – nie chcąc widocznie stać się codziennością, nawet w tej niezwyklej formie – znakomity ten literat przyszedł w kremowej koszuli z zielonym krawatem, ratując w ten sposób honor niepowtarzalnego artysty i filozofa; N. Lubnicki, *Filozofowie* jeszcze nie znaleźli syntezy, „Głos Poranny”, Łódź, 4 X 1936; cyt. za: S. Okołowicz, *Przeciw nicości*, w: E. Franczak, S. Okołowicz, *Przeciw nicości*. Fotografie Stanisława Ignacego Witkiewicza, Kraków 1986, s. 29-30; poprzestańmy tutaj tylko na doniesieniu z „przedstawienia filozoficznego”, które w porównaniu z „towarzyskimi inscenizacjami” Witkacego jest czymś zgola niewinnym.

- 16 A. Kuper, *Między charyzmą i rutyną. Antropologia brytyjska 1922-1982*, przeł. Katarzyna Kaniowska, Łódź 1987, s. 20; Kuper cytuje na przykład list Malinowskiego do Bertranda Russela w sprawie pozostawionego kapelusza: Przy okazji wizyty w twojej szkole zostawiłem w przedpokoju swój jedyny przyzwyczajony brązowy kapelusz. Ciekaw jestem zatem, czy nie dostał od tam przywileju przykrywania jedyne go rozumu w Anglii, który bez cienia zawzięci uważam za lepszy niż mój własny lub czy nie został wykorzystany do jakichś doświadczeń fizycznych, technologicznych, sztuki dramatycznej czy prehistorycznego symbolizmu, lub czy nie uległ gdzieś zaprzepaszczeniu poza przedpokojem. Jeśli żadne z tych zdarzeń – nazwijmy je raczej hipotezami – nie miało miejsca, czy byłbyś tak dobry, by włożyć go do brązowej papierowej torby lub zapakować w jakiś inny sekretny sposób, stosowany w Londynie, i poradzić mi w kartce pocztowej, gdzie mógłbym go odebrać? Bardzo mi przykro, że moje rozłargnienie, charakterystyczne dla wysokiej inteligencji, naraża cię na wszystkie te uboczne niedogodności owego zdarzenia; Russel odpowiada m.in.: Wybieram się do School of Economics na wykład ... i jeśli tylko moja pamięć nie będzie tak zła, a inteligencja tak wysoka, jak twoja – zostawię kapelusz u portiera; tamże, s. 35.
- 17 J. Jerschina, *Modernizm a osobowość Bronisława Malinowskiego*, w: G. Kubica, J. Mucha (red.), *Między dwoma światami – Bronisław Malinowski. Materiały z międzynarodowej sesji naukowej upamiętniającej stulecie urodzin Bronisława Malinowskiego*, Kraków 1985, s. 158
- 18 Zob. np.: Og[ólnie] Potrzeba „la vita nuova”. Postanowienie = wejść w *régime* prowadzący tam. Główny nacisk na pracy wewnętrznej: Panowanie nad ko[arzeniami] (czystość wewnętrzna). Filozoficzna pogoda i spokój. Bez względu (...), podobanie się i imponowanie (...) Rano 2 godziny nauki, 3 godziny gimn[astyki] itd., itd.; *Dzienniki 1908-1913*, „Konteksty” 1: 1998, s. 99
- 19 Osobna kwestia to czy i w jakim stopniu Malinowski zainspirowany został przez Nietschego jego relatywistyczną koncepcją kultury.
- 20 M. Szpakowska, *Światopogląd Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Wrocław 1976, s. 153
- 21 Geertz, op. cit., s. 126
- 22 B. Malinowski, *Dzieła*, t. 7; przeł. Barbara Leś i Dorota Praszalowicz, Warszawa 1990, s. 253-54
- 23 Zob. np. pogląd Andrzeja Flisa, *Filozofia krakowska początku XX wieku i kształtowanie się poglądów naukowych Malinowskiego*, w: G. Kubica, J. Mucha, (red.), *Między dwoma światami...*

- 24 Zob. S.I. Witkiewicz, *Listy do Bronisława Malinowskiego*, wstępem opatrzył Edward C. Martinek, Warszawa 1981
- 25 W szczególności sztuka fotograficzna sprzyjała, jak to powszechnie wiadomo, tego rodzaju autoekspresyjnym eksperymentom: Obecność aparatu na wycieczkach czy spotkaniach towarzyskich prowokowała do stwarzania w odpowiednich momentach zabawnych scen, a wystarczały do tego przypadkowe rekwizyty: konopne pakuły, żeby przyprowadzić kilku osobom wąsy, naciągnięta koszula na głowę, aby udawać ducha, kamień, okulary, laska itp. Znałe są niektóre tytuły inscenizowanych przez Witkacego scen: Profesor Pulverston, Najlepszy uśmiech Lorda Fitzpura na regatach w Southampton, Wujcio z Kalifornii, Towarzystwo Pierśmierdów patrzący na egzekucję mienszewików czy Wielki odtwórca Wielkiego Mogola Stanley Ignacy Witkacy w scenie: Sąd nad partaczami, Okołowicz, op.cit., s. 33
- 26 *Dzienniki 1914-1918*, „Konteksty” 1-2: 1999, s. 205
- 27 Niezależność, a nawet cynizm Bronia w odróżnieniu od uczuciowości Stasia zauważył już za ich młodości lat Stanisław Witkiewicz, postrzegając to nawet jako pewne zagrożenie syna i jego natury uczuciowej i dającej się wyprowadzić z panowania nad sobą, i podległej wpływowi, S. Witkiewicz, *Listy do syna*, opr. Bożena Danek-Wojnowska i Anna Micińska, Warszawa 1969, s. 281
- 28 Soin, op. cit., s. 11
- 29 T. Kotarbiński, *Filozofia S.I. Witkiewicza*, w: Stanisław Ignacy Witkiewicz. Człowiek i twórca...
- 30 R. Ingarden, *Wspomnienie...*
- 31 J. Majcherek, *Historiozofia...*
- 32 M. Szpakowska, *Witkiewiczowska teoria kultury*, „Dialog” 10/1968, s. 128
- 33 Zob. np. M. Rosiak, „Biologiczny monadyzm” S.I. Witkiewicza jako próba poprawienia monadologii Leibniza, w: W. Maciąg (red.), *Beznadziejność...*
- 34 tamże, s. 63
- 35 S.I. Witkiewicz, *Pisma filozoficzne i estetyczne*, t. 3, Warszawa 1977, s. 415
- 36 Zob. np. Z. Zalewski, *Witkiewicza przygoda z metafizyką*, w: Maciąg (red.), op. cit., s. 53
- 37 Zob. np. S.I. Witkiewicz, *Pisma ...*, t. 4, s. 381
- 38 S.I. Witkiewicz, *Pisma...*, t. 3, s. 296
- 39 J. Leszczyński, *Filozof metafizycznego niepokoju*, w: Stanisław Ignacy Witkiewicz. Człowiek i twórca, op. cit., s. 113
- 40 Zob. uwagi na ten temat Terence’a Wrighta, *Antropolog jako artysta: fotografie Malinowskiego z Trobriandów*, przeł. Sławomir Sikora, „Konteksty” 1-2: 1997, s. 184
- 41 Okołowicz, op. cit., s. 17
- 42 S. Witkiewicz, *Dziwny człowiek*, Lwów 1903, s. 59-61; cyt. za: Okołowicz, op. cit., s. 13
- 43 Roman Jasiński tak na przykład wspomina pewną towarzyszką imprezę z „Witkacym-terenowcem”: Przyszliśmy około dziesiątej wieczór; do jedenastej zebrano się około dwudziestu osób, najfantastyczniej dobranych. Nikt o nikim nic nie wiedział, a gospodarze – najmniej; wszystko to laziło po mieszkaniu, częściowo zalane, a częściowo, jak na przykład ja, nie rozumiejąc dobrze swej roli w tym wszystkim. Witkacy niezmordowanie się uwiłaj pośród zebranych, brał na bok to gospodarzy, to bardziej spłoszonych gości, coś tłumaczył, perswadował i montował ten dziwny wieczór, jak gdyby żywcem wyjęty z któregoś opowiadania Bruno Schulza; R. Jasiński, *Witkacy*, w: Stanisław Ignacy Witkiewicz. Człowiek i twórca, op. cit., s. 311
- 44 S.I. Witkiewicz, *Pisma...*, t. 3, s. 563

- to the emotional nature of *Staś* was noticed already while they were young by Stanisław Witkiewicz, who even perceived this as a certain threat for his son and the latter's sentimental nature, inclined to lose self-control and easily swayed, S. Witkiewicz, *Listy do syna* (Letters to the Son), ed. by Bożena Danek-Wojnowska and Anna Micińska, Warszawa 1969, p. 281
- ²⁸ Soin, op. cit., p. 11
- ²⁹ T. Kotarbiński, "Filozofia St. I. Witkiewicza" (The Philosophy of S. I. Witkiewicz), in: *Stanisław Ignacy Witkiewicz. Człowiek i twórca ...*
- ³⁰ R. Ingarden, "Wspomnienie ..."
- ³¹ J. Majcherek, *Historiozofia ...*
- ³² M. Szpakowska, "Witkiewiczowska teoria kultury" (The theory of culture according to Witkiewicz), *Dialog* 10: 1968, p. 128
- ³³ See, e. g. M. Rosiak, "Biologiczny monadyzm S. I. Witkiewicza jako próba poprawienia monadologii Leibniza" (The "biological monadism" of S. I. Witkiewicz as an attempt at correcting the Leibniz monadology), in: W. Maciąg (ed.), *Beznadziejność...*
- ³⁴ *Ibid.*, p. 63
- ³⁵ S. I. Witkiewicz, *Pisma filozoficzne i estetyczne* (Philosophical and Aesthetic Works), vol. 3, Warszawa 1977, p. 415
- ³⁶ See, e. g. Z. Zalewski, "Witkiewicz przygoda z metafizyką" (Witkiewicz's adventure with metaphysics), in: Maciąg (ed.), op. cit., p. 53
- ³⁷ See, e. g. S. I. Witkiewicz, *Pisma ...*, vol. 4, p. 381
- ³⁸ S. I. Witkiewicz, *Pisma ...*, vol. 3, p. 296
- ³⁹ J. Leszczyński, "Filozof metafizycznego niepokoju" (A philosopher of metaphysical anguish), in: *Stanisław Ignacy Witkiewicz. Człowiek i twórca*, op. cit., p. 113
- ⁴⁰ See comments by Terence Wright, "The Anthropologist as Artist. Malinowski's Trobriand Photographs", *European Imagery and Colonial History in the Pacific*. T. Van Meijl and P. Van Grijp (eds.) Nijmegen Studies in Development and Cultural Change, 1994
- ⁴¹ S. Okołowicz, op. cit., p. 17
- ⁴² St. Witkiewicz, *Dziwny człowiek* (A Strange Man), Lwów 1903, pp. 59-61; cited after: S. Okołowicz, op. cit., p. 13
- ⁴³ Roman Jasiński recalled a certain social gathering with "Witkacy-the fieldworker": *We arrived at about ten at night; up to eleven o'clock some twenty persons had gathered, a most fantastic selection. We were all strangers and the hosts did not know anyone; the guests, some drunk, or, as in my own case, ignorant of their role, circulated around the flat. Witkacy tirelessly bustled about, taking aside either the hosts or some of the more perplexed guests, explaining something, arguing and assembling this curious soirée as if straight out of one of the novels by Bruno Schulz*, R. Jasiński, "Witkacy," in: *Stanisław Ignacy Witkiewicz. Człowiek i twórca*, op. cit., p. 311
- ⁴⁴ S. I. Witkiewicz, *Pisma...*, vol. 3, p. 563
- ⁴⁵ See, e. g. the interpretation proposed by Krzysztof Pomian, *Człowiek pośród rzeczy. Szkice historycznofilozoficzne* (Man among Things. Historical-philosophical Sketches), Warszawa 1973, p. 202
- ⁴⁶ S. I. Witkiewicz, *Pisma...*, vol. 3, p. 439; it is worth drawing attention to the fact that in the tradition of Durkheim-inspired sociology, especially the version proposed by Mauss, magic is treated as a type of a sympathy for all things; this Neoplatonian term reflects the essence of the union of "everything with everything".
- ⁴⁷ See M. Szpakowska, "Witkiewiczowska teoria kultury," p. 122
- ⁴⁸ See, e.g. B. Malinowski, "Culture", in: *Encyclopedia of the Social Sciences*, v. 4, New York 1931
- ⁴⁹ J. Leszczyński, op. cit., p. 96; in the case of Witkacy the fact that *the self is corporeal* (*ibid.*, op. cit., p. 102) is discernible, apart from photographic portraits also in his paintings where these *recesses of the soul* are disclosed by means of a technique of using colour or chiaroscuro; his whole plastic and literary oeuvre appears to be thoroughly "sensual".
- ⁵⁰ See S. I. Witkiewicz, *Pisma ...*, vol. 3, p. 566
- ⁵¹ M. Szpakowska, "Witkiewiczowska teoria kultury," p. 122
- ⁵² See, e.g. B. Malinowski, *Magic, Science and Religion*, op. cit., especially the title chapter
- ⁵³ A. Paluch, op. cit., p. 100
- ⁵⁴ A closer examination of Malinowski's views indicated that he tackled similar problems incessantly, and that he was never free from the temptation of reaching for some form of "metaphysical" explanations, of transcending the "positivistic fetters"; this holds true, for example, for his extremely valuable remarks on the nature of the language, which anticipated the later theory of the acts of speech proposed by Austin; see *Problem znaczenia w językach pierwotnych* (The problem of meaning in primeval languages), in: A. Paluch, op. cit.; in anthropology, these linguistic inspirations were subsequently developed by such scholars as Stanley Tambiah or Anette Weiner; "metaphysical dissatisfaction" is confirmed from a slightly different, "private" side also by the *Diary*.
- ⁵⁵ S. I. Witkiewicz, *Metafizyka dwugłowego cielęcia. Tropikalno-australijska sztuka w trzech aktach* (The Metaphysics of a Two-headed Calf. A Tropical-Australian Play in Three Acts), in: *Dramaty* (Dramas), vol. 1; ed. and introduction by Konstanty Puzyna, Warszawa 1972, p. 553
- ⁵⁶ See, e. g. idem, *Pisma*, vol. 3, p. 83
- ⁵⁷ C. Geertz, *Religion as a Cultural System*, in: *Interpretation of Cultures*, Basic Books 1973
- ⁵⁸ S. I. Witkiewicz, *Pożegnanie jesieni* (Farewell to Autumn), Warszawa 1927, pp. 296-97
- ⁵⁹ B. Michalski, *Filozofia ontologicznego pluralizmu S. I. Witkiewicza* (The philosophy of the ontological pluralism of S. I. Witkiewicz), in: S. I. Witkiewicz, *Pisma*, vol. 4, pp. 437-38
- ⁶⁰ M. Szpakowska, "Witkiewiczowska teoria kultury," p. 128
- ⁶¹ Maciej Soin put the autonomous nature of the Witkacy system down to the employment of two models in the solution of the raised issues; unfortunately, there is not enough place for a detailed discussion of its interpretations.
- ⁶² K. Pomian, op. cit., p. 206
- ⁶³ C. Geertz, "I-witnessing...", op. cit., p. 78-79
- ⁶⁴ Jerschina, op. cit., p. 148
- ⁶⁵ *Ibid.*, p. 153
- ⁶⁶ S. I. Witkiewicz, *Niemyte dusze* (Unwashed souls), in: *Narkotyki. Niemyte dusze* (Narcotics. Unwashed Souls), Warszawa 1979
- ⁶⁷ B. Malinowski, *Freedom and Civilisation*, New York 1944
- ⁶⁸ S. I. Witkiewicz, *Listy do Bronisława Malinowskiego*, p. 62
- ⁶⁹ *Ibid.*, p. 122

- ⁴⁵ Zob. np. interpretację Krzysztofa Pomiana, *Człowiek pośród rzeczy. Szkice historycznofilozoficzne*, Warszawa 1973, s. 202
- ⁴⁶ S.I. Witkiewicz, *Pisma...*, t. 3, s. 439; warto zwrócić tu uwagę na fakt, że w tradycji durkheimowskiej socjologii, zwłaszcza Maussa, magię traktuje się jako rodzaj sympatii *wszech rzeczy*; ten neoplatonicki termin ma oddać istotę owego związku „wszystkiego ze wszystkim”.
- ⁴⁷ Zob. M. Szpakowska, *Witkiewiczowska teoria kultury*, s. 122
- ⁴⁸ Zob. np. B. Malinowski, *Kultura*, przeł. Andrzej Waligórski, w: A. Paluch, *Malinowski*, Warszawa 1983
- ⁴⁹ Leszczyński, op. cit., s. 96; *Że jaźń jest cielesna* (tamże, op. cit., s. 102) u Witkacego, widać, prócz portretów fotograficznych, także w jego portretach malarskich, gdzie owe *tajniki duszy* ujawniają się poprzez techniki posługiwania się kolorem czy światłocieniem; cała zresztą jego twórczość i plastyczna, i literacka wydaje się na wskroś „zmysłowa”.
- ⁵⁰ Zob. S.I. Witkiewicz, *Pisma...*, t. 3, s. 566
- ⁵¹ M. Szpakowska, *Witkiewiczowska teoria kultury*, s. 122
- ⁵² Zob. np. B. Malinowski, *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1990; w szczególności rozdział *Magia, nauka i religia*.
- ⁵³ A. Paluch, op. cit., s. 100.
- ⁵⁴ Lektura poglądów Malinowskiego wskazuje na to, że z podobnymi problemami borykał się on nieustannie, że nie opuszczała go pokusa sięgnięcia po jakąś formę wyjaśnienia „metafizycznych”, wyjścia poza „pozytywistyczne okowy”; dotyczy to na przykład niezwykle cennych uwag na temat natury języka, jego sytuacyjności, co było antycypacją późniejszej teorii aktów mowy Austina; zob. *Problem znaczenia w językach pierwotnych*, w: A. Paluch, op. cit.; na gruncie antro-

- pologii te językowe inspiracje rozwinęli później tacy badacze, jak Stanley Tambiah czy Anette Weiner; to „metafizyczne niezaspokojenie” z innej nieco, „prywatnej” strony, potwierdza istnienie takich pokus także i sam *Dziennik*.
- ⁵⁵ S.I. Witkiewicz, *Metafizyka dwugłowego cielęcia. Tropikalno-australijska sztuka w trzech aktach*, w: *Dramaty*, t. 1; opr. i wstępem poprzedził Konstanty Puzyna, Warszawa 1972, s. 553
 - ⁵⁶ Zob. np. tenże, *Pisma*, t. 3, s. 83
 - ⁵⁷ C. Geertz, *Religia jako system kulturowy*, w: E. Mokrzycki, *Racjonalność i styl myślenia*, Warszawa 1990, s. 502
 - ⁵⁸ S.I. Witkiewicz, *Pożegnanie jesieni*, Warszawa 1927, s. 296-97
 - ⁵⁹ B. Michalski, *Filozofia ontologicznego pluralizmu S.I. Witkiewicza*, w: S.I. Witkiewicz, *Pisma*, t. 4, s. 437-38
 - ⁶⁰ M. Szpakowska, *Witkiewiczowska teoria kultury*, s. 128
 - ⁶¹ Maciej Soin tę antynomiczność systemu Witkacego kładzie na karb posługiwania się dwoma modelami w rozwiązywaniu podnoszonych zagadnień; nie ma tu już niestety miejsca na szczegółowe omawianie jego interpretacji.
 - ⁶² K. Pomian, op. cit., s. 206.
 - ⁶³ C. Geertz, *Dzieło i życie*, s. 111-12
 - ⁶⁴ Jerschina, op. cit., s. 148
 - ⁶⁵ Tamże, s. 153
 - ⁶⁶ S.I. Witkiewicz, *Niemyte dusze*, w: *Narkotyki. Niemyte dusze*, Warszawa 1979
 - ⁶⁷ B. Malinowski, *Freedom and Civilisation*, New York 1944
 - ⁶⁸ S.I. Witkiewicz, *Listy do Bronisława Malinowskiego*, s. 62
 - ⁶⁹ Tamże, s. 122